Nr 184. Kraków 14 Sierpnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 13 sierpnia.

Ostatnim faktem w dziedzinie akcyi dyplomatycznej, jest przesłanie trzech nowych not do Petersburga. Dyplomacya jednak wyczekawszy miesiąc po nadejściu odpowiedzi rosyjskich uznała, że jej działanie w obec wypadków w Polsce jeszcze zbyt jest spieszne i wysławszy noty, rozkazała wstrzymać ich wręczenie aż do wiadomości danej telegramem.

Przesłanie tych not zamyka chwilowo ów okres, w którym kwestya polska przemieniła się nagle w europejską, a w którym odpowiedź rosyjska zamiast zespolić trzy interweniujące mocarstwa, bardziej je rozdzieliła, a zamiast skierować wszystkie siły przeciw Rosyi, stała się powodem porażki dla polityki francuskiej i napoleońskiej, a nowym zawodem dla walczącej i uciśnionej Polski. Ten niespodziewany obrót wypadków każe mniemać, iż kwestya polska utonąć może w kwestyi europejskiej i w walce o przewagę jednych nad drugiemi sił politycznych. Lecz w głuchej jeszcze tej walce potęg i wpływów europejskich, rozstrzygają się losy tak przewagi lub równowagi sił politycznych jak i sprzecznych zasad, kwestya zaś polska dotyka i jednych i drugich; a jedynie rozwiązanie jej należyte, stać się może tryumfem wspolnym wszystkich a przegraną i upokorzeniem tego tylko mocarstwa, które swem bezrozumnem postępowaniem naraziło bezpieczeństwo Europy, depcząc wszelkie prawa polityczne i wszelkie względy ludzkości w Polsce; jedynie to rozwiązanie zaspokoić może wszystkich, nie narażając niczyich interesów, bo ono jest warunkiem niezbędnym i prawdziwym równowagi politycznej. W tej to własności kwestyi polskiej, spoczywa jej siła i pewność wypłynięcia jej zawsze na wierzch. Nasuwa się ona bowiem i nasuwać zawsze będzie, jako rozwiązanie, załatwienie i zaspokojenie licznych trudności, interesów i dążeń, bez wywołania wielkich katastrof lub kataklizmów.

Dla tego też sprawa polska nie może być ani zatopioną wśród największéj powodzi, ani zawieruszoną wśród największej burzy, byle tylko sama umiała i mogła świadczyć o swem istnieniu i niejako utwierdzać się. I z tego to powodu, dziś więcéj jak kiedykolwiek prawdą jest, iż Polska rachując tylko na własne siły i tylko za ich pomocą dopiąć może celu. W samej rzeczy gdyby sprawa ze stanu afirmacyi przeszła w stan negacyi, z walki o niepodległość do oporu przeciw uciskowi, wnetby konflikt europejski pochłonął ją i tak cichoby było w gabinetach i radach o Polsce, jakby cicho było w samej Polsce. Lecz dopóki sprawa polska dodatnio i czynem przedstawiać się będzie światu politycznemu, dopóty będzie ona główną osią, około której obracać się będą spory europejskie, a grupować się będą wszystkie przymierza; do niej, radzi nie radzi będą się musieli wracać ludzie polityczni i nie przestanie być ona podstawą walki o zwycięstwo nowego prawa publicznego wolności i narodowości, które to zwycięztwo dopiero z jej należytem rozwiązaniem stanie się stanowczem.

Dwoma potężnemi ramionami, któremi sprawa polska toruje sobie drogę wśród oceanu politycznego, są: najpierwej zbrojne powstanie, następnie Rząd Narodowy, z całą swoją wojskową i cywilną administracyjną organizacyą. Dopóki te dwa ramiona nie ustaną i nie osłabną, sprawa na wierzchu morza utrzyma się, a bodaj czy i do brzegu nie dopłynie. Lecz oprócz tego niezbędnym jest jeszcze jeden warunek: oto aby umiała w należytej a koniecznej utrzymać się równowadze i nigdy nie zeszła z tej prostej linii, która jej właściwy wskazując kierunek doprowadzi ją niezawodnie do celu. Któż bowiem nie wie na jakie w podobnych okolicznościach naród narażony jest niebezpieczeństwa. Ochronić go może od nich tylko ciągła myśl o jedynym a wyłącznym celu jego usiłowań.

Sprawa polska oparta na dwóch wyżej wymienionych czynnikach, chroniąc się od zboczeń któreby niezawodnie stały się jej zgubą i początkiem jej końca, a zachowując dotychczasową moralną wyższość, przepłynie szczęśliwie przez wszystkie przesmyki dyplomatyczne, lub wśród wszystkich burz politycznych i wyjdzie zwycięzko z licznych niebespieczeństw, które jej już tyle razy groziły. Powtórzemy więc z głębokiem przekonaniem, iż dziś losy Polski od Polski zawisłe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 sierpnia.

— r. W kilku dniach rada familijna domu cesarskiego roztrzygnie o tem, czy Arcyksiążę Maksymilian przyjmie lub odrzuci koronę Montezumy. Dotąd, jak wiadomo, Arcyksiążę wcale nie zachowywał się odmownie względem propozycyj Almontego i jego towarzyszy, ale nie dawał także żadnej odpowiedzi, któraby go zobowięzywała. Dwór uważał tę rzecz za zupełnie prywatną sprawę Arcyksięcia, i nie brał poprzednio na seryo całej tej romantycznej przygody. Dopiero teraz, kiedy Zgromadzenie ogłosiło skutek wyborów, zwrócono na nią potrzebną uwagę. Trudno przewidzieć, jakie postanowienie poweźmie w tym razie rada familijna. Opowiadają, że Arcyksiążę Maksymilian zawsze jeszcze nie byłby od tego, żeby przyjąć przesłane mu zaproszenie, w czem popierać go ma żona jego i ojciec jej król belgijski Leopold. List tego ostatniego tyczący się właśnie sprawy w mowie będącej, sprawić miał w odpowiednich kołach wielkie wrażenie, i bodaj czy nie wpłynął na stanowcze postanowienie.

Faktem jest, że w wysokich i dyplomatycznych kołach jednogłośnie potępiający sąd, który dzienniki wiedeńskie o francuzko-meksykańskim projekcie z taką wydały bezwzględnością, wywołał niezadowolenie, którego wcale nie ukrywano.

Jednak pomimo to sprawa meksykańska nie zwraca na się tak wielkiej uwagi, aby przed nią ustąpiły inne. Przeciwnie kongres frankfurcki zawsze jeszcze góruje nad nią.

Z pod **Suwałk** 7 sierpnia.

Siły wojenne nasze wzrosły w Augustowskiem, a wzrosły nie tylko sformowaniem się nowych oddziałów augustowskich i powiększeniem dawnych, lecz także przybyciem kilku hufców z Litwy, mianowicie z grodzińskiego województwa, które przeszły Niemen aby w naszych okolicach zaopatrzyć się w zasoby, gdyż Litwa ogromnie jest zniszczona przez Moskali, a nadto, wyjąwszy kowieńskie województwo, Żmudź i Kurlandyę, trudno w środku Litwy dostać amunicyi i broni. Przybyły tu więc z za Niemna oddziały Sędyka, Lubicza i Ostrogi (pseudonimy), z Kowieńskiego Kołyski (krewny zamordowanego przez Moskali Bolesława Kołyski) i hufiec jazdy Kudawskiego zająwszy miasto Sereje i okolicę, odpoczęli w niej kilka dni, zorganizowali się lepiej, zaopatrzyli w amunicyę i pociągli dalej. W chwili gdy zajmowali jeszcze okolicę Serej, Moskale w dniu 31 lipca chcieli się za nimi przeprawiać przez Niemen blisko miasteczka Balwierzyski, lecz odparci przy przeprawie, cofnęli się straciwszy kilkudziesięciu ludzi.

Trzy dni wprzód bo 28 lipca jeden z oddziałów pod dowództwem Szpaka (pseudonim) stoczył potyczkę niedaleko kolei żelaznej z Kowna do Eitkunen idącej pod Kozłową-Rudą nad rzeczką Jura na wschód miasteczka Pliwiszki a na północ od Mariampola. Oddział ten dążył dla przerwania kolei żelaznej, lecz Moskale zawczasu uwiadomieni zastąpili mu drogę przeważnemi bardzo siłami i parogodzinnym boju stoczonym z wielką odwagą i przytomnością, oddział polski widząc, że niedopnie swego zamiaru cofnął się w porządku straciwszy 12 poległych, i nieco większą liczbę rannych, z których jednak 4 pozostawionych na placu boju dobili okrutnie Moskale. Za oddziałem polskim cofającym się w lasy a zasłoniętym łańcuchem tyralierów, nieścigali Moskale.

Siły polskie tak się w naszem województwie wzmogły, iż Moskale ustąpili z wszystkich komor nadgranicznych, jedynie tylko obsadzają znaczną załogą wojskową komorę na kolei żelaznej kowieńsko-królewieckiej w Kibartach naprzeciw Eitkunen przy Wierzbołowie. Na komorze tej jednak wojenny moskiewski naczelnik usunął wszystkich urzędników Polaków a zastąpił ich oficerami od objeszczyków. Do rozwoju sił polskich w Augustowskiem przyczynia się bardzo usposobienie ludu wiejskiego, mianowicie w północnej części Augustowskiego, gdzie włościanie pokrewni Żmudzinom, tłumami spieszą do oddziałów polskich, gdy inni zaopatrują je w żywność i pomagają czem mogą. Jak w Podlaskiem bardzo liczna szlachta zagonowa, w Płockiem Kurpie, tak w naszem województwie włościanie są potężnym żywiołem zasilającym szeregi polskie, a niepotrzeba dodawać, iż cała oświeceńsza klasa: właściciele ziemscy, księża, mieszczaństwo małych miasteczek, oficyaliści z całym zapałem patryotyzmu popierają walkę przeciw Moskwie, któryto zapał i do włościan w wielu okolicach przeszedł, a w naszem województwie, oraz w grodzieńskiem i kowieńskiem oddawna już ich ogarnia.

Moskale bardzo wielu włościan uwięzili, statrzymają w więzieniach w Suwałkach, wielu włościan w domach pozabijali podejrzywując ich o wspieranie powstania w różny sposób, nielicząc tych co pozabijali w walce. W powiecie sejneńskim kilka wsi Moskale spalili i zniszczyli zupełnie; wiele ludu wiejskiego wymordowali chcąc terroryzmem odstraszyć włościan od brania udziału w powstaniu. Lecz okrucieństwa te moskiewskie obrzucając Moskali hańbą, wprost przeciwny sprawiły skutek niż oni zamierzali; nienawiść przeciw Moskalom coraz silniej objawia się w ludzie wiejskim w naszym województwie i gdyby tylko broń była i jaki spokojny zakątek na krótką choć organizacyę, znaczny korpus województwo nasze wystawićby mogło.

W kilku powiatach Augustowskiego pogranicznych Litwie, Moskale z takiem samem barbarzyństwem postępują jak na Litwie: więżą i wywożą mnóstwo obywateli, sekwestrują majątki, rabują i niszczą wszystkie ruchomości. Wściekły Murawiew rozciągnął faktycznie swą władzę na te powiaty, i uwięzionych tak włościan jak i właścicieli wiozą Moskale wprost do Kowna i Wilna. Naprzykład aresztowanych: Zielińskiego właściciela Kotowszczyzny, Czarnorudzkiego wójta gminy z Leśnictw, dwóch braci Gallerów właścicieli Rudkiszek i bardzo wielu innych, odwieźli do Kowna i tam osadzili w więzieniu, a w części już nawet wywieźli na Syberyę.

Wielkie oburzenie w naszem województwie wywołał czyn dygnitarza dworu moskiewskiego szambelana Aleksandra Huszko, który posiada nie daleko Wierzbołowa dobra Kibejki, niegdyś narodowe, a darowane jego rodzinie przez rząd moskiewski za czynności szkodliwe narodowi. Otóż ten dygnitarz przybył 27go lipca z Petersburga koleją żelazną do Kibart, a stamtąd do poblizkich Kibejek i zażądał od dzierżawcy, aby natychmiast zapłacił ratę dzierżawną, nie słuchając przedstawień tegoż, że wojska moskiewskie zrabowały zupełnie folwark przed dwoma miesiącami, zabrały wszystko zboże i samego jego uwięziły, przeto nie tylko nie było z dóbr żadnego w bieżącym roku dochodu, lecz nawet dzierżawca stracił większą część swego majątku. Mimo tego p. Huszko nie tylko od żądania swego nie odstąpił, lecz pojechawszy do Wierzbołowa wziął stamtąd eskortę wojskową, oświadczył, że wszystko co się w Kibejkach znajduje, a była tam reszta inwentarzy dzierżawcy, darowuje wojsku moskiewskiemu i kazał samowolnie bez sądu zabierać całą pozostałą własność dzierżawcy, wynoszącą nierównie więcej jak zaległa rata, a samego dzierżawcę u więzić. Znalazł się jednak szlachetny oficer rosyjski, który tego gwałtu wykonać nie chciał, za co inni Moskale bardzo się na niego oburzyli.

Wrocław 12 sierpnia.

† Kongres książąt niemieckich w Frankforcie, postawił Prusy w widocznym ambarasie. Nie może bowiem dla gabinetu berlińskiego być rzeczą obojętną, gdy Austrya, pierwsze naczelne państwo Związku niemieckiego, robi udzielny krok w sprawie tak ważnej, jaką jest reforma Bundestagu. Traktować go z lekceważeniem, jak to czyni prasa półurzędowa i feodalna, zdradza to tylko wewnętrzne niezadowolenie, ale ważności wypadku nie zmniejsza. Oświadczyć z pewną dumą, że się w kongresie książąt nie weźmie udziału, nie jest zapewne bez znaczenia ze względu na rezultat kongresu; ale taką odpowiedź nie ułatwia możności zbliżenia się Prus do Austryi, lecz ją niezmiernie utrudnia, a w obecnej sytuacyi europejskiej zbliżenie to było dla Prus kwestyą prawie żywotną. Pominąwszy ewentualny rezultat kongresu, sam już wypadek taki, że w Niemczech odbędzie się zjazd panujących książąt, w którym Prusy nie miały udziału, jest dla nich, nie powiem upokarzającym, lecz w każdym razie niemiłym. Nie masz bowiem wątpliwości, że wszyscy wezwani członkowie Związku stawią się w Frankforcie, skoro i książe badeński i książe meklenbursko-strelicki, tak blisko z dworem pruskim spokrewnieni, wezwanie przyjęli. Oni nie mają potrzeby rachować się tak skrupulatnie z względami i stosunkami politycznemi, jak mocarstwo pierwszego rzędu.

Mimo to, powtarzam i w tym liście, że nie rozumiem wyłączenia się Prus. Król Wilhelm mógł się czuć urażonym, że go Cesarz austryacki kładł na równi z innymi panującymi królami i książętami w Niemczech. Wszakże forma zaproszenia była różna, przez samego cesarza dopełniona; potem na zachowaniu tajemnicy aż do ostatniej chwili zależało może całe udanie się projektu. Głównym jednak powodem do przyjęcia udziału w kongresie, zdaje mi się, był sam interes Prus, interes moralny i polityczny. Mniemam dziś jeszcze, chociaż przypuszczenie jest dość śmiałe, że Prusy zmienią swoje postanowienie. Wezwanie następcy tronu do Gastein, jest może z myślą tą w związku.

Zastanawia mię, że cały ten projekt zwołania kongresu książąt, przypisywany jest wyłącznie pomysłowi Cesarza austryackiego, na który znoszenie się z książętami niemieckiemi nie miały żadnego wpływu. Zapomniano całkiem o pobycie księcia koburskiego w Wiedniu. Jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, że projekt w owym czasie dojrzał. *Gazeta Koburgska* nie naprożno się wtedy, odpowiadając na szyderstwa *Kreuzzeitung* odezwała, że czas pokaże, jakie znaczenie pobyt księcia koburgskiego w Wiedniu będzie miał dla sprawy niemieckiej.

Znaczenie kongresu nie zasługuje na lekceważenie. Bardzo być może, że i Francya wiedziała o projekcie. Być może, że nie jest on bez związku i ze sprawą polską. Albo miałażby to być koalicya niemiecka, która wedle potrzeby stanęłaby frontem już to przeciw Rosyi i Prusom, już przeciw Francyi? To pewna, że Austrya pamięta o sobie, przygotowując się na wszelkie ewentualności.

Nowy Jork 24 lipca.

Wprzód nim niniejsze dojdzie was pismo, wiadome wam niezawodnie będzie istnienie małego organu polskiego pod nazwą *„Echo z Polski“*. Wypadki, które się odgrywają w kochanej naszej ojczyznie, obszar kraju, w którym jesteśmy rozproszeni, natłok wypadków tutejszych przepełniających dzienniki krajowe, nareszcie chęć zadość uczynienia żądaniom Rodaków naszych, zobowiązały Centralny Komitet Polski, pomimo licznych przeszkód, jako to braku czcionek kreskowanych i drukarza Polaka, przedsięwziąść pracę, która, aczkolwiek mała, spodziewa się oddać przysługę tułaczom polskim. Mały format owego pisma zmusił nas do ścisłego ograniczenia redakcyi, oddaje się bowiem ściśle już to manifestacyom ludu tutejszego dla sprawy naszej, już to publikacyi znaczniejszych walk na naszej świętej ziemi.

Z numeru 5go *Echa z Polski* dowiedzieć się można o ruchu izraelitów polskich. Z chlubą przyznać musimy, że nie zawiedli oczekiwania naszego. Są to prawdziwi Polacy i serdecznie kochają Ojczyznę swoją. Ich sąd o rzeczach jest sprawiedliwy, ich patrotyzm wzorowy, ich dążności chwalebne i jeżeli Bóg pobłogosławi ich usiłowaniom, moglibyśmy wróżyć obfite owoce z ich prac; jest ich tu bowiem w mieście przeszło 5000 z Polski. Szczególniej okazują sympatyę starozakonni z Krakowa i Kongresówki. Na odgłos oręża na polskiej ziemi, jakoby elektryczną iskrą ożył wszędzie duch polski; gdyż niema zakątka w Stanach Zjednocz., z któregobyśmy nie odebrali już licznych dowodów patryotyzmu, gotowości popierania usiłowań naszych, jak również przyjścia z ofiarą na ołtarz Ojczyzny; i gdyby nie ta samobójcza wojna, która od lat trzech niszczy tę piękną krainę, mogłaby Polska spodziewać się silnej i skutecznej sympatyi od rodaków Waszingtonu, za których wolność Kościuszko walczył, a Puławski życie położył.

Pomimo silnej wiary, że ostatecznie Północ tryumfować będzie, z boleścią serca widzimy niepotrzebne przedłużanie się tej walki, która z energią i większym talentem prowadzona, powinnaby już być zakończoną. Nieszczęście, że na Północy jest silny element zwany partyą demokratyczną, lecz nie w naszem znaczeniu tego wyrazu; są oni za Południem, za utrzymaniem niewoli, za konserwatyzmem (jak by to zgadzało się z naturą rządu wolnego). Ci to wsteczno-despotyczni demokraci stoją wszystkim usiłowaniom rządu na przeszkodzie—czego dowodem ostatni bunt motłochu nowojorskiego. Wzdryga się natura na samo wspomnienie okrucieństw, mordów i grabieży przez plugawych obywateli naszego miasta dokonanych.

Powodem były rozmaite interpretacye nowego prawa, które zapadło względem poboru. Bezwątpienia w kraju republikańskim, w kraju, gdzie człowiek się mami równością w obliczu prawa, podobna klauzula nie powinna mieć miejsca, ale zarówno w kraju, gdzie głos ludu rządzi, zabójstwa, tortury niewinnych ofiar i grabież wśród dnia pod pretekstem opozycyi ludowej, także nie powinny się zdarzać.

Oprócz milionów dolarów, które z dymem poszły w górę, a co samo byłoby dostatecznem, aby wieczną wzgardą okryć naczelników tego buntu; cóż dopiero gdy się świat dowie, że niewinnych, bezbronnych, nieszczęśliwych, upośledzonych przez samą naturę brutalsko zabijano, wieszano a nawet żywcem palono, niedołężnych starców w rzekę rzucano, jednemu podobno po indyjsku perukę żywcem zdarto!

Oto podpora partyi demokratycznej, którą na szczęście innych narodowości arcybiskup Huges przyznał jako swoją Irlandzką trzodę. Wstyd, wieczna hańba dla tego narodu, który stał się narzędziem podłych polityków, jak tłuszcza ciemna na Litwie, Wołyniu i Podolu staje się narzędziem caratu. Nasz gubernator popierając żądanie tego motłochu, aby prezydent odwołał pobór, powiada, że w razie przeciwnym każda służąca (Irlandka)

Część literacko-artystyczna.

DZIECIĘ STAREGO MIASTA

obrazek współczesny, narysowany z natury

przez **B. Bolesławitę**

(w Poznaniu nakładem Żupańskiego 1863).

(Dokończenie).

— Niechże będzie pochwalony Jezus-Chrystus!— odezwał się jasny i wesoły głos we drzwiach i pokazała się wygolona głowa Bernardyna, oblicze okrągłe, świecące, rumiane, uśmiechnięte.

— A! ha! otóż i braciszek! zawołało kilka głosów.

— Na wieki wieków! jak się macie!

— Dobry wieczór!

— Czyś zdrów ojczuszku! I zaczęli go obstępywać, wykrzykując młodzi— a cóż? a co?

Ojciec Serafin niewielkiego wzrostu, ale krzepki, popatrzał na przytomnych i jeszcze mu się jaśniej lice rozpogodziło.

— Ha! coś to tu wielka rada... Sanhedryn jakiś... ha? A wezwaliście na pomoc Ducha świętego? Ha! a bez Boga nic, a bez Matki Najświętszej Królowej nieba i ziemi i Korony polskiej ani stąpić! ha! a pamiętacie wy o tem?

— Kiedy między nami, ojcze — odezwał ktoś z boku— jest para lutrów i para żydów niewiernych.

— O! to ich zaraz nawrócimy, oto tem— dodał ksiądz podnosząc pasek z ogórkami— jest to środek wypróbowany na odszczepieńców— dwadzieścia pięć w gółkę i katolik gotowy, nawet katehizm zgadnie nieucząc się go.— No! no! ale co tam u was słychać? dodał.

— Wszystko dobrze— rzekł jeden. Moskale pogrzebem Sowińskiej zmartwieni, nosy na kwintę, a my nasze do góry.

— Ot i ona zacna niewiasta była pono kalwinką czy luterką— mruknął ksiądz. Co to za szkoda! byliby za nią Bernardyni poszli, i pogrzeb dalekoby wyglądał uroczyściej. A gadajcie wy sobie co chcecie teologowie moi; żaden protestancki pastor niepowie tak egzorty, jakby który z nas ją u mogiły powiedział... od serca! A byliście słyszę, za jednym zachodem i na mogile jenerała, a! figlarze! aby psikusa Moskwie wyrządzić.

I począł się śmiać, wziąwszy pod boki.

— Ha! i z awanturą — przerwał ktoś — zwyciężyliśmy dwóch kulawych inwalidów, co nam do ogródka bronili przystępu, i napędziliśmy strachu popowi, co chciał ich powagą swojej brody popierać.

— Ot, to dobrze! zaśmiał się Bernardyn —niechże przecie poczują, żeśmy jeszcze niepomarli... A z Bogiem zawsze i po bożemu, dzieci kochane! a z modlitwą na ustach; bo tylko w imie religii zyszczemy lud, a bez ludu nie zrobicie nic.

— To się wie! rzekł Młot— i bez was też nic nie będzie, księża kochani.

— Co się tyczy nas— odparł, oglądając się O. Serafin — powiem wam na ucho, ale na uszko: habity ubogiej braci, sutanny biednych wikaryuszów, wiejski kler, będzie z ojczyzną i z wami i z ludem; co się tyczy tłuściuchnej naszej arystokracyi, wytuczonej na dobrych prebendach, rozpartej w stallach kanonicznych, reverendissimusów, uczonych teologów, którzy się za granicą na kosmopolitów pod pozorem ortodoksyi kształcili, a od wszelkiej swobody ducha uciekają jak djabeł od święconej wody... na tych lepiej nie rachujcie.

— Bez tych się też obejdziemy, zawołał Młot.

— My prostaczkowie— kończył O. Serafin — wierzym i uczymy wedle słów Chrystusowych; oni mędrsi samego Chrystusa biorą na tortury, aby ze słów jego to wyciągnąć, co im potrzeba; a mówią, że mają prawo z nauki jego szyć, co im się podoba. Więc użyją swej mądrości też przeciwko Polsce, jeżeli im będzie z tem dogodniej dla otrzymania beneficyów, prelatur i dobrej zgody z Moskwą, która gotówką za sumienie płaci... ale cyt! bo gdyby mnie kto posłyszał, zapędziliby dopiero nieboraka klechę w mysią dziurę.

Bernardyn pożegnał obecnych i wymknął się, a młodzież też poczęła rozchodzić się, a z weselszemi twarzami... jakiś promyk nadziei świecił wówczas prawie dla wszystkich.

Tylko Sybirak został pochmurny, popatrzał na nich długo i włożywszy czapkę, wysunął się powoli, smutniejszy może niż przyszedł.

W powyższej scenie spotykamy się z samymi ludźmi ruchu; zdania ich wszystkie w jeden cel mierzą— jeden tylko Sybirak wypróbowany cierpieniem, i głębiej zastanawiający się, stawia słabą opozycyę; refleksye jego choć może trafiają do przekonań, nierozbrajają raz powziętego zamiaru.

Wielka szkoda, że autor w opowieści swojej nieprzedstawił analogicznej sceny w obozie obywateli poważnych, światłych i używających wpływu; trudno bowiem przypuścić, aby zdania objawione przez niedoświadczoną młodzież, lub przez mnicha nieobeznanego z praktyką świata, a biorącego rzeczy z bezwzględnego punktu widzenia, przyjęte być miały bez żadnej modyfikacyi przez cały naród. W każdym razie musiała być strona niepodzielająca tych kierunków prowadzących do wybuchu nie z braku patryotycznych uczuć, nie w duchu samolubnego konserwatyzmu, lecz w duchu jej rozumnej zachowawczości, co sprawy publicznej niestawia na hazard gry, nie mając, za sobą choć kilka szans, co wreszcie nie mogąc znaleść rachunku w środkach, nie spuszcza się na cud, i nie wyzywa Pana Boga, aby go zrobił.

Wprawdzie autor w kilku miesiącach ogólnem omówieniem starał się scharakteryzować Towarzystwo rolnicze, lecz rzeczywiście rzucił tylko przeciw niemu kilka sarkazmów na potępienie jego nieudolności w obec ruchu ogarniającego kraj. W istocie też rola Towarzystwa skończyła się od chwili jak ruch wciskający się we wszystkie stosunki społeczne, ubezwładnił je, czyli po prostu odjął Towarzystwu możność przewodniczenia. Warto było w ożywionych talentem powieściarskim scenach, odmalować nam ścieranie się zdań, widoki i sposoby działania w łonie Towarzystwa, co byłoby dopełniło całości, i rzuciło mniej jednostronne światło na koleje tej sprawy. Wiemy, że autor zamierzył w powieściach przedstawić dalsze dzieje warszawskiego ruchu; tam więc zapewne spotkamy się z żywiołem ziemiańskiego obywatelstwa grającym w niniejszej powieści rolę zbyt nieznaczącą, a raczej zbyt nieobywatelską.

Dla dopełnienia przeglądu tych historycznych obrazków, niech nam wolno będzie przytoczyć jeden z najpiękniejszych ustępów, w którym uczucie matki robi bohaterką prostą kobietę. Serce ludzkie zawsze to najbogatsza kopalnia; kto umie w niem czerpać, ten prawdziwie tworzy.

Stara Jędrzejowa dowiedziawszy się, że rannego jej syna w dniu 27 lutego, wzięto do cytadeli, pospieszyła do Resursy, gdzie zasiadała władza wyszła z łona ludu.

Stara owocarka łatwo dobiła się do sali, w której kilku zmęczonych nocą bezsenną ludzi siedziało u stołu: duchowny, izraelita, kupiec i obywatel.

— Panowie, ratujcie! zawołała od progu, z wymową serca, najmniej wymownym przychodzącą z boleścią razem.— Chowacie umarłych, ocalajcie żywych; to pilniejsza jeszcze... Oddajcie mi syna! oddajcie mi syna!

— Cóż się stało z synem pani?— spytał duchowny.

— A panie! posłuchaj, tyś kapłan... Ci panowie może są ojcami, pojmą... Ja mam jednego, jedynego syna. Na starem mieście rąbnął go żandarm; zraniony ciężko, krwi stracił ogromnie; a wczoraj zerwał się z łóżka na strzały i poleciał i ranny drugi raz... Ja niewiem; ludzie mówią, że go do cytadeli powlekli... Dwa razy ranny, czyż jeszcze więzić go potrzeba? Czyż jeszcze dla nich jest straszny?

Panowie! uwolnijcie go, uwolnijcie!

Wszyscy przytomni obstąpili płaczącą matkę; gorąco biorąc do serca jej prośbę, natychmiast zapisano nazwisko.

podpali dom swego pana: oto jest nowa myśl rzucana wpośród pospólstwa przez naczelnika naszego stanu, naturalnie z żarliwością pochwyconą ona będzie przez pospólstwo i z przyszłym buntem możemy się spodziewać nowych okrucieństw.

Czyż można się dziwić, że rząd nie uiszcza się z większą szybkością?

Wiedeń 12 sierpnia. Półurzędowa *Wiener Abendpost* znów zabrała głos w sprawie kongresu frankfurckiego. Jestto poniekąd odpowiedź na oświadczenie pruskie, że kwestya reformy Związku powinna najpierw stanowić przedmiot dyskusyi ludzi fachowych, a zatem konferencyi ministrów, zanim coś stanowczego postanowić o niej mogą monarchowie. *Wiener Abendpost* między innemi w te odzywa się słowa:

„Oświadczenia przystąpienia do kongresu monarchów coraz są liczniejsze, a ubolewaniem napełnia nas zwlekanie Prus, ponieważ zawsze jeszcze spodziewać się mogliśmy, że zgromadzenie monarchów i reprezentantów wolnych miast niemieckich z wyjątkiem może Danii i Niderlandów, będzie pełnem."

Dalej zwraca się półurzędowy organ przeciw dziennikom pruskim, poczem kończy swój artykuł następującemi uwagami: „Od monarchów niemieckich to zależy, aby się zgodzili na postanowienia, które właśnie jako niewzruszona podstawa służyć mogą i powinny porozumieniu się względem szczegółów. Wspaniałomyślna inicyatywa, którą uczynił Cesarz JMć, jest tylko częścią tej, której spodziewamy się po wspólnem działaniu wszystkich jego sprzymierzeńców. I dla tego nigdy nie przestaniemy spodziewać się i życzyć sobie przystąpienia Prus, a gdyby nawet tymczasowo miejsce ich w radzie monarchów próżnem pozostało, to przecież nie będzie niem zawsze. Dyplomacya i ministeryalizm w obec teraźniejszego stanu sprawy tylko pobocznymi są czynnikami. Chociaż bardzo jesteśmy zadowoleni z najzupełniejszej zgody naszych mężów stanu co do tej sprawy, przecież największą wartość do tego przywięzujemy, że myśl praktycznego jej traktowania wyszła od samego Cesarza. On to uważał za rzecz jedynie odpowiednią celowi, ażeby monarchowie zgodzili się między sobą, a przez twórcze: „stań się" wprowadzili w życie reformę Związku. Prawdziwość tego pojmowania rzeczy, nie podlega według naszego zdania żadnej wątpliwości, i dla tego teraz chodzi o to, ażeby z ochoczem postanowieniem wejść na drogę, która jedynie prowadzi do celu."

Według *Pressy* oczekują w Wiedniu odpowiedzi króla pruskiego na list Cesarza JMci, który adjutant cesarski 7go oddał w Gastein królowi. Odpowiedź ta jutro ma tu nadejść.

O podróży Cesarza podają dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: We czwartek wieczorem wyjedzie Cesarz z Wiednia, a w poniedziałek w wieczór opuści Frankfurt. Towarzyszyć ma, jak już przedtem donoszono, w tej podróży hr. Rechberg, co dla tego *Presse* podnosi, że proszono monarchów niemieckich za pośrednictwem ich tutejszych posłów, ażeby każdy miał ze sobą w Frankfurcie swego ministra spraw zagranicznych.

Ze spraw wewnętrznych austryackich zajmuje uwagę dzienników sejm siedmiogrodzki. Zdając w poprzednich numerach pisma naszego sprawę z jego czynności, wspomnieliśmy już o uchwale adresu jako odpowiedzi na reskrypt królewski, którym sejm zagajono. W celu ułożenia adresu, wysadzono z łona sejmu komisyą, która wypracowawszy projekt adresu, podała go już pod obrady Izby. Podajemy tu treść rzeczonego adresu, którego autorem jest poseł Rannicher. Napisano go po niemiecku a zarazem przetłómaczono na języki węgierski i wołoski. Adres ten jest wiernem echem królewskiego reskryptu, a mniej więcej taki w nim tok myśli. Wskazawszy na to, że kraj boleśnie czuł przez długi czas brak konstytucyi opierającej się o grunt historyczny, adres uznaje, że podczas kiedy przykre stosunki ciężyły na kraju, pod opieką przywróconego porządku, otrzymał kraj wiele ważnych nadań, jako to: równość wszystkich obywateli kraju w obliczu prawa, uznanie prawne wszystkich wyznań, przystęp do urzędów bez różnicy stanu i urodzenia, równe podatki i równy obowiązek służby wojskowej. Mieszkańcy Siedmiogrodu powitali postanowienie JCMci nadania swym ludom konstytucyi, jako czyn zbawienny, i uznają tak dyplom październikowy, jakoteż i patent z lutego za konstytucyą państwa. Siedmiogród przejęty jest z powodu nadania tych konstytucyjnych ustaw uczuciem wdzięczności i radości, nie tylko dla tego, że na nowo przywrócono mu prawo wewnętrznego ustawodawstwa, ale także z tej przyczyny, że odtąd będzie powołany do brania udziału w obradach nad wspólnemi sprawami państwa w patryotycznej spółce wraz z licznymi bratniemi ludami.

Znaczna większość kraju przywiązuje wielką wartość do kilkuwiekowej udzielności Siedmiogrodu, jako osobnego niezawisłego członka węgierskiej korony, i dla tego zgodnie z oświadczeniem w reskrypcie królewskim zawartem, nie może uważać uchwalonej w r. 1848 unii za akt, któryby z zupełną prawomocnością przyszedł był do skutku.

Wydanie nowej tymczasowej ustawy wyborczej różniącej się od ustawy z r. 1791 adres uznaje za usprawiedliwione obecnemi stosunkami. Dalej wyrażona jest nadzieja, że szczerze połączonym a przez zgodę wzmocnionym siłom uda się dokonać szczęśliwie trudnego zadania.

Tem żywszem jest ubolewanie, że z niektórych okręgów wyborczych zastępcy, których naród wybrał, nie przybyli do sejmu, tudzież że z pomiędzy owych znakomitych mężów, których w zaufaniu swem monarcha powołał, nie wszyscy poszli za tem monarszem wezwaniem. Chociaż reprezentacya kraju nie widzi w tem przeszkody do zajęcia się swemi pracami, przecież brak pewnej liczby patryotów z pomiędzy narodów bratnich boleśnie dotyka.

Przedłożony sejmowi dokument abdykacyjny sejm bierze do wiadomości i polega zupełnie na jego wiarogodności. Co do wpisania dyplomu październikowego i patentu z lutego w księgę ustaw krajowych, sejm oświadcza gotowość do wypracowania w tym względzie osobnego artykułu i przedłożenia go do sankcyi JCMości. W dalszym ciągu mówi projekt o dyplomie Cesarza Leopolda, uznaje sumienność i rzetelność monarchy, wyrażoną w odpowiednich miejscach królewskiego reskryptu, a wskazując na zmianę, jakiej doznał dyplom w skutek trzeciego artykułu z r. 1744, podnosi zarazem tę okoliczność, że dyplom ma dla Siedmiogrodu główny charakter uroczystego i nieodwołalnego publicznego traktatu. Dla tego też kraj bardzo jest z tego zadowolony, że reskrypt królewski zapewnia o wydaniu nowego uroczystego dyplomu, a zarazem chociaż przypuszcza, że wykonanie wielu postanowień leopoldyńskiego dyplomu stało się niemożliwem i dawnego zwyczaju względem niego zachować nie można, przecież istota dyplomu nic nie uroni ze swego znaczenia pod względem prawa publicznego.

W końcu projekt adresu zapewnia, że sejm śpiesznie się zajmie swemi pracami i starać się będzie, aby odpowiedział oczekiwaniu, które kraj i państwo do jego czynności przywiązują; sejm bowiem czuje to wraz z JCMością, że zadanie, aczkolwiek trudne, przecież musi być załatwionem.

Sprawozdawca komisyi adresowej, poseł Rannicher rozpoczął swe sprawozdanie mową, której treść główną podaje *Presse* według telegramu do *Pest. Lloyd* przesłanego. Projekt adresu, powiada referent, nie jest czczem echem reskryptu; dłużej aniżeli potrzeba, niemamy konstytucyi; utraty praw nie znamy. Kwestyą unii pojmował wydział tak samo jak i reskrypt królewski. Nowa ustawa wyborcza odpowiada wszystkim interesom; konstytucya państwa jest korzyścią dla Siedmiogrodu, przyjęcie jej pomiędzy ustawy krajowe Siedmiogrodu jest postulatem politycznej konieczności i broni mniejsze ludy od ucisku większych. Współreferent Baritz oświadczył, że Wołosi stoją na gruncie historycznym i chcą zatrzymać jego podstawę dyplom leopoldyński, jednak tylko z odmianami, których domagają się wszechmocność czasu i wola monarchy.

Dzienniki wiedeńskie donosiły przed kilkoma dniami o zmianach zaprowadzonych w sposobie meldowania się do posłuchania u J. C. Mości. Powodem do tego miała być ta okoliczność, że jakiś petent wyrobił sobie posłuchanie pod obcem nazwiskiem. W skutek zmian rzeczonych nie może zgłaszać się przez osobę trzecią w gabinecie sekretaryatu, tylko osobiście wykazać się potrzebnemi legitymacyami i prośbą, z którą chce się udać na posłuchanie. Prócz tego nikt niemoże przed upływem roku zgłaszać się po raz drugi do audyencyi, chyba żeby nadzwyczajne okoliczności za powtórnem pozwoleniem audencyi przemawiały. Z powodu tej przez dzienniki podanej wiadomości *Wiener Abendpost* następującą robi uwagę: JCMość pozwala każdemu poddanemu bez wyjątku zbliżać się do tronu. Tylko w razie jeśli ktoś w jakiejś sprawie był na audencyi u JCMości, a sprawa ta przez Cesarza została już rozstrzygniętą, staje się natręctwem udawanie się powtórne na posłuchanie w tej samej sprawie. Ze względu na wypadek, że ktoś pod obcem nazwiskiem przybył na posłuchanie, nie zaszła potrzeba zaprowadzania zmian w dotychczasowym trybie zapisywania się do audyencyi w c. k. gabinecie. Są wypadki, gdzie osoby pięć lub sześć razy w jednym roku bywają na posłuchaniu, bo za każdym razem z innego rodzaju występowały prośbą.

Królestwo Polskie.

W trzecim numerze półurzędowego dziennika *Niepodległość* wydanym 4go t. m. w Warszawie, jest druga część dobrze napisanego artykułu: „Polska i sześć propozycyj," którego część pierwszą ogłoszoną w 1ym numerze *Niepodległości*, powtórzyliśmy dawniej w wyjątkach. Jakkolwiek i w pierwszej i drugiej części artykulu są te myśli i uwagi, jakie wraz z innemi dziennikami polskiemi czyniliśmy względem owych sześciu propozycyj mocarstw, roztrząsając je wówczas gdy były przedstawione w notach trzech mocarstw, — jednak uważając na półurzędowej charakter *Niepodległości*, powtórzymy tu z tej drugiej części kilka ważniejszych ustępów.

„Rząd moskiewski odebrał mało zrozumiałą dla siebie i bezużyteczną naukę. Hrabia Russell podjął się niewdzięcznej pracy wykładania Moskalom, co jest rząd uczciwy i jakie z niego korzyści. Stracone trudy!....

Naprózno też hr. Russell starał się przekonać księcia Gorczakowa, że trwałość, skuteczność i bezpieczeństwo rządów, zarówno jak bezpieczeństwo narodów i pokój społeczny, potrzebują oparcia na dwóch kardynalnych podstawach: 1) na pogodzeniu zasad rządzenia z uczuciami narodu, 2) na przewadze danej prawu nad arbitralnością.

Nie chcemy tu badać, o ile system łupieztwa, przewrotności i gwałtu, przyjęty przez rząd moskiewski za prawidło postępowania, godzi się z uczuciem narodu moskiewskiego, i czyli odstąpienie od tego systemu, zamiast wzmocnić, nie osłabiłoby raczej rządu, opartego na fałszu i samowoli, która w tym systemie zastępuje miejsce samego prawa i nie potrzebuje o pierwszeństwo z niem się rozpierać.

To pewna, że Moskwa nie odniesie moralnej korzyści z odebranej nauki. Przedstawienia mocarstw chybią celu, głównie z powodu, że założeniom tak jasno wypowiedzianym w nocie angielskiej nie odpowiadają wyciągnięte z niej wnioski.

Z przytoczonych dopiero założeń, w zastosowaniu do Polski, ten jeden tylko dałby się konsekwentnie wyprowadzić wniosek, że panowanie moskiewskie w Polsce, w interesie publicznego bezpieczeństwa, w interesie społecznego pokoju Europy, jak najprędzej ustaćby powinno.

Propozycye mocarstw cofają się przed tą ostateczną, lecz nieodwołalną konsekwencyą, i utrzymują zasadę panowania moskiewskiego w Polsce, na Litwie i Rusi. To stanowi ich główną i zasadniczą wadę, która jest powodem, że ich przyjęcie przenigdy nie mogłoby posłużyć do zapewnienia pokoju Polsce, a bezpieczeństwa Europie.

Jak pogodzić panowanie moskiewskie z owemi dwoma kardynalnemi warunkami dobrego i trwałego rządu, które gabinet angielski z taką godnością i otwartością w oczy Moskwie wypowiada?

Rząd najezdniczy moskiewski, jakiebykolwiek na chwilę zdołał przybrać pozory, czy to obłudę Aleksandra Igo, czy dzikość Mikołaja, czy niezaradność do okrucieństwa prowadzącą Aleksandra IIgo, zawsze byłby rządem najprzeciwniejszym uczuciom narodu, a oparty na przywłaszczeniu, innych jak w dowolności nie znajdzie środków.

Lat 70 usadowienia się rządu moskiewskiego w Polsce, w niczem nie zbliżyło do nas najezdzców, lecz tylko rozżarzyło wzajemnej nienawiści uczucie, większe dziś nierównie aniżeli w samej chwili zaboru, większe aniżeli przed 30tu jeszcze laty. Dyplomacya mocarstw nie traci nadziei, lub nie chce wyznać, że ją traci, załatwienia kwestyi polskiej przez polubowne z Moskwą układy, i proponuje poszukiwanie rozwiązania tej kwestyi na drodze rokowań, które nie załatwiły jej na kongresie wiedeńskim, choć przekonanie już wówczas było o jej pierwszorzędnej i z żadną inną kwestyą nie dającej się porównać ważności.

Za podstawę narad chce przyjąć niektóre z pomiędzy tak niedostatecznych stypulacyj traktatu wiedeńskiego, a nawet może zgodzić się na ograniczenie dyplomatycznej kwestyi o Polskę do Kongresówki, podczas, kiedy krew nasza na całej przestrzeni kraju polskiego pod zaborem moskiewskim się leje, a najobficiej tam, gdzie wróg chciałby utrzymać wymykające mu się z ręki panowanie, choćby kosztem zupełnego odstąpienia Kongresówki, która sama, odcięta od innych prowincyj polskich i po ich zniszczeniu przez Moskwę, byłaby skazaną na niechybną, choć powolną może, zagładę....

Miałyżby mocarstwa nam przychylne chwilę uroczystą dzisiejszej walki uważać za stosowną do przedsięwzięcia rewizyi traktatów wiedeńskich na korzyść Moskwy, a na niekorzyść naszą; tych traktatów, które sama Moskwa na każdym punkcie podarła, choć w znacznej części jej własnem one są dziełem i dowodem zręczności w pozyskaniu coraz nowych dzierżaw polskiego kraju? W chwili, kiedy Moskwa w prowincyach zabranych prowadzi bezprzykładną w jej własnych niemal dziejach wojnę wytępienia, niosąc zagładę religii, oświacie i wszystkim cywilizacyjnym elementom, wszystkiemu co jest szlachetnem, chlubnem, cenionem; miałyżby mocarstwa udzielać jej swego moralnego poparcia w tem dziele, przystając do układów o Polskę z pominięciem zastrzeżonych nawet w nieprzyjaznych nam traktatach wiedeńskich praw dawnym prowincyom polskim do narodowości?....

Lecz zastanówmy się nieco bliżej, o ile program mocarstw, streszczony w 6 punktach, mających służyć za podstawę projektowanych rokowań, odpowiada potrzebom Polski i tym kardynalnym warunkom dobrego rządu, o jakich mówi w swej depeszy hrabia Russell.

A m n e s t y a! — Oto pierwszy warunek, mający połączyć losy wszystkich prowincyj polskich, ceną krwi i mienia dobijających się dziś swego bytu.

P u s z c z e n i e w n i e p a m i ę ć p r z e s z ł o ś c i!

Czyliż naród polski, przed półrokiem bezbronny jeszcze, po to porwał się do rozpaczliwej walki, aby mu dziś, po tylu krwawych wojnach zapomniano, że nie chce przestać być narodem?

Nikt jak Moskwa życzyć sobie nie może, żeby zapomnianą była przeszłość, jej polityczne i społeczne zbrodnie.

Amnestya miałaby znów pokryć niepamięcią wszystkie cierpienia i poświęcenia narodu, wszystką krew z jego serca wytoczoną, wszystkie łzy niewinnych ofiar, ruinę mienia, zbezczeszczone ołtarze, i to wszystko — aby przywłaszczyciel, sprawca tylu ran nam zadanych, mógł spokojnie używać owocu swego podstępu i gwałtu!

Jakaż amnestya powróci nam pomordowanych obywateli, styrane ich po lochach więziennych siły, wycierpiane katusze, spokojność i podpory rodzinom wydartą?

Czy zasada amnestyi obejmie zwrot publicznej i prywatnej własności, oddanej od lat 30tu, a nawet i więcej, na pastwę ulegalizowanego rabunku, lecz dziś uorganizowanego z taką cyniczną i przezorną pieczołowitością, że najobojętniejszych w Europie jest podziwem?

Czy amnestya powróci skonfiskowane majątki tysiącom rodzin polskich, litewskich i ruskich, wydziedziczonych przez Cara za przywiązanie do ojczystej ziemi ich przodków, którzy carskim podpadli wyrokom?

Czy amnestya powróci wydarte krajowi fundusze, użyte w celach wynarodowienia i podkopania pomyślności kraju?

Czy wróci fundusze odjęte celom szerzenia oświaty, lub zabrane duchowieństwu wbrew uroczystych zaręczeń?

Czy wróci zniszczone i zrabowane narodowe pamiątki historyi i oświaty, nagromadzone w bibliotekach i zbiorach dotkniętych ręką najazdu?

Czy wróci dobra narodowe, roztrwonione dla spanoszenia wyrzutków i zauszników, którzy je przyjęli pod tak obelżywym dla kraju warunkiem, że do ostatnich pokoleń religią i uczuciami pozostaną obcemi tej ziemi, z której świętokradzkie ciągną zyski?

Czy wróci amnestya grosz składkowy wysłużonych urzędników, na zaopatrzenie starości i sieroctwa odłożony, a którym pokrywają się zbytki moskiewskich jenerałów w odległych guberniach moskiewskiego carstwa?

Czy wróci wysłaną z całej przestrzeni kraju przez komisye rekruckie i śledcze, cenę krwi i ciała ofiar, chwytanych jedynie w celach zysku, uprawnionego ogólnym systemem łupieztwa?

Czy wróci haracz, przez tyle lat w Polsce, na Litwie i Rusi opłacany zbirom moskiewskim?

Czy amnestya odbuduje zburzone miasta, których mieszkańcy dzikości moskiewskiej niewinną padli ofiarą? Czy odbuduje wsie i folwarki, z ziemią zrównane, na mocy znanych Murawiewa rozporządzeń taką karę naznaczających za udzielenie powstańcom ludzkiej pomocy, jadła i napoju? Czy wróci własność, na mocy tych rozporządzeń zabraną, za chwilowe wydalenie się z miejsca pobytu, lub nawet bez innej winy, jeżeliby się tylko znaleźli dość chciwi współmieszkańcy, którzyby, pod pozorem podejrzenia chcieli kogoś oddać na pastwę władzom moskiewskim, a sami jego dobytek zagrabić!

Zaprawdę! nie w amnestyi moskiewskiej nasza zasłona przed ostatnią ruiną i potarganiem wszystkich węzłów społecznych, ale w uczuciu religijnem naszego, na tyle szatańskich pokus wystawionego ludu.

Czy amnestya wróci chudobę biednych włościan litewskich, którzy ją stracili na korzyść moskiewskich osiedleńców, za odmówienie posługi wydawania swoich współbraci?

Czy odbuduje zburzone domy i pomyślność rodzin na Rusi, oddanych na pastwę rozporządzeń kijowskiego prokonsula, który, pragnąc urządzić rzeź ogólną klas oświeceńszych, troskliwie naprzód obmyślił, jaka część własności niedobitków ma się dostać pładrującym kozakom, jaka tak zwanemu regularnemu wojsku, a jaka wieśniakom, pod bagnetami moskiewskiemi do uczestniczenia w rabunku pędzonym?

Czy amnestya powróci pomyślność kwitnącym niegdyś oświatą i bogactwem prowincyom, które Murawiew (jak to sam z zimną krwią cynizmu w swych edyktach wyznaje, równie jak jego kijowski kolega) położył sobie za zadanie przyprowadzić do ubóstwa i ostatniej nędzy?

Znane powinny być Europie wszystkie głośnobrzmiące amnestye moskiewskie, które nawet nie mażą rachunku dawnych bezprawi, ażeby już rozpocząć szereg coraz gorszych nowych. Zapomnianoż amnestyj carskich z r. 1831 i 1857 i świeżej, już w ciągu obecnego powstania wydanej, na mocy której nikt z przytrzymanych na proste podejrzenie z lochów więziennych wypuszczonym dotąd nie został. Zapomnianoż tę, jaką poufnie na konferencyach w Paryżu zapowiadał hr. Orłow, wystawiając carską wspaniałomyślność, a którą car w Warszawie własnemi usty obwieścił w słowach: „chcę, żeby przyszłość wasza poszła w niepamięć. Jeśli się poważycie o niej marzyć, będę się srożył, bo umiem się srożyć!"

Było dotąd Moskwy obyczajem, u nas aż nazbyt pamiętnym i znanym, wielkie uroczystości carskiego dworu uświetniać na cały świat ogłaszanemi amnestyami, i oby wszystkim narodom ujawnić wielkość carskiej łaski, która się liczbą jej uczestników mierzyła, chwytano naprzód takich, co nawet przeciw moskiewskim kodeksom żadnej nie dopuścili się winy, odsełano do więzień lub wyprawiano za wyrokami na wygnanie, aby potem bez ubliżenia carskiej sprawiedliwości, która według pamiętnych w Warszawie słów jednego z siepaczy moskiewskich — „winnych karze, a niewinnym przebacza," — było czem świadczyć o miłosierdziu carskiem.

Otóż w czem sekret moskiewskich amnestyj, które jak światło bez cienia, nie mogłyby istnieć bez obszernych i dobrze napełnionych więzień.

Ma-li być amnestya ogólną i zupełną?

Kto będzie słuchał cara rachunku z jego czynów? Kto przetrząśnie zakątki więzień, sprawdzi listy rot aresztanckich i moskiewskiej armii? Kto zbiegnie przestrzenie sybirskich lasów i stepów i czy się w nich doszuka żyjących resztek naszych męczenników? Czy się dopyta w minach o więźnia, który wszystko stracił, prawie aż do imienia? a jeśli się dopyta i doszuka, czy go jeszcze w pole nie wyprowadzi chytrość oprawców? Kto nam wskaże, gdzie się znajdują dziś jeszcze żyjące resztki ofiar, zagrzebanych żywcem jak Łukasiński w Szlisselburga podziemiach?

A jeżeli nie będzie komu dopełnić tej prawdziwie Herkulesowej pracy, to czyż amnestya nie pozostałaby czem i inne propozycye mocarstw, — b l i c h t r e m r z u c o n y m w o c z y E u r o p i e? a raczej tylko środkiem znieważenia ułaskawionych przymusem wykonania carowi wiernopoddańczej przysięgi?

Jakiem czołem rząd moskiewski po dopuszczeniu się tylu bezprawi, których na hańbę wieku dziś Europa jest świadkiem, śmiałby wystąpić z aktem przebaczenia dla ofiar, swoich bezecnych i niesłychanych zbrodni. Nie byłożby to tylko nowem naigrawaniem się z najświętszych uczuć ludzkości? Czy Moskwa może, gdyby była do tego naglona, wynadgrodzić nam krzywdy w ciągu całego wieku wyrządzone? Czy wszystkie skarby carskie i wszystkie Moskwy bogactwa wystarczą na pokrycie tego co Moskal w ciągu całego wieku zniszczył i zrabował?

Zaprawdę! moskiewska amnestya byłaby mniej byłaby gorzej jak czczem bez znaczenia słowem; byłaby tylko nowem sformułowaniem wiekuistej krzywdy Narodowi polskiemu wyrządzonej i nową dla Polski zniewagą!

Naród Polski od zemsty daleki, do heroicznego przebaczenia skłonny, już przed 30 tu laty zapisał na swych sztandarach słowa: „za naszą i waszą wolność." Słowa te dla Moskwy niezrozumiałe, może kiedyś rzucą ziarno nadziei, ten drogi przebudzenia uśpionych dziś kilkowiekowem jarzmem uczuć ludzkości zadatek, w serca tych nieszczęśliwych odrośli słowiańskiego ludu, które zlawszy się z Moskwą, przyjęły jej piętno mongolskie; tego ludu, którego Moskwa, mieniąca się być chrześciańską, nie wstydzi się dziś jeszcze mianować pogardliwem u niej, a odróżniającem od klas panujących nazwiskiem: „chrestjan," a chrześciańską jego religię potrafiła sfałszować i w cześć oddawaną carowi zamienić.

W zamian za mord i niesioną nam zagładę, nieść temu ludowi straszną dla cara wieść o braterstwie, o wyższości prawdy nad fałszem, a cnoty nad występkiem: — Oto jedyna amnestya dla Rosyi przez Polskę niesiona a Polski godna, za którą ona walczy jak za swą własną, najświętszą sprawę."

— Korespondent z nad Prosny do *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje w liście z 5go sierpnia:

„Nie zamieściliście nic o losie szczątków oddziału, którym miał Garnier dowodzić, a z których mało zdołało się połączyć z obozami. Odprawił się 17go lipca w Szymanowicach obchód pogrzebowy dziesięciu przez Moskali zamordowanych ochotników, z oddziału Garniego, z którego tylko 46 koni i około 60 ludzi pieszych, z piękną bronią, lecz bez ładunków, granicę przejść zdołało w okolicy wsi Cieśli pod Pyzdrami. Nie znając miejscowości, lub też niewiedząc o załodze moskiewskiej w Pyzdrach, doszedł cały ten oddział pod same Pyzdry, tam dopiero ostrzeżony o bytności Moskali, okrążywszy miasto przeszedł pod wsią Tarnową rzekę Wartę, chcąc się udać w bory Chodzkie i Grodzieckie. Moskale dowiedziawszy się o tej nieszczęsnej przeprawie, szybko ścigać ich zaczęli, idąc trop w trop za niemi. Tak uchodząc przed Moskalami mały ten zastęp szczę-

---

— Idź pani — rzekł duchowny — idź i bądź spokojną; syna jej wyprosim, uwolnim; dajcie nam na to tylko trochę czasu.

— Ależ każda chwila niepewności dla mnie, to śmierć, to męczarnia!

— Bądź pani pewna — dodał drugi — że będziemy się starali oszczędzić jej każdą chwilę; zrobimy wszystko co jest w naszej mocy. Niestety! moc to nie wielka!

— Jakto, nie wielka, mówicie?! przerwała Jędrzejowa. Poparci pięciu trupami, jesteście silni jak śmierć i męczeństwo! —"

Wielkie to słowa i godne najpiękniejszych słów Spartanek i Rzymianek.

Autor prawdziwie był natchniony kiedy na scenę wyprowadził Jędrzejowę; jakoż nieskończył na tem i pokazał nam ją u bram cytadeli. Serce matki nie lada czem da się uspokoić.

„U wrót zatrzymała ją straż — nie wolno było wchodzić, bo lękano się wszystkiego. Dzicz stała trochę napiła u mostu i śmiała się z przybywających, z okrucieństwem, z naigrawaniem, którem człowiek potrafił przewyższyć źwierze.

„Rozdziera lew ale się niepastwi nad ofiarą.

„W tem gdy biedna Jędrzejowa kręci się u wnijścia, nadbiegła dorożka z urzędnikami. W jednym z nich poznała tego, który robił rewizyę w mieszkaniu jej syna. Rzuciła się ku niemu.

— A panie! tam jest syn mój!

— Aha! wpani już wiesz gdzie jest? Łatwo się było domyśleć, że prędzej czy później musi się tu dostać.

— Dwa razy ranny!

— Szkoda, że tylko ranny — odparł bezduszny człowiek — bo pociechy z niego spodziewać się niemożesz.

„Na te słowa odstąpiła Jędrzejowa; okrucieństwo urzędnika zamknęło jej usta, poczuła, że prosić takiego szatana o litość, byłoby występkiem.

„Urzędnik poczuł także, że zaszedł daleko, że w imie władzy którą piastował, obrażał najświętsze uczucia macierzyńskie — zmięszał się.

— Jakże pani wiesz, że jest ranny? — zapytał powolniej.

Kobieta już mu nic nieodpowiedziała; pojęła, że mówić z taką istotą, było to odzywać się do ściany. — Urzędnik zawstydził się; kto wie, może wpłynął nań stan ogólny rzeczy i myśl o tem, że naród i ból jego sam nawet rząd poszanował, zdając mu chwilowo władzę, której sam nieumiał piastować.

— Ale cóżto się pani gniewasz — rzekł widocznie skłopotany, usiłując za pierwsze swe grubiaństwo opłacić grzecznością; mówże pani, niewiem, ale mógłbym jej przecie może coś pomódz.

„Jędrzejowa spojrzała na niego z gniewem strasznym.

— Słuchaj — rzekła — ja niewiem ktoś ty jest, ale nic niechcę od ciebie, niemasz serca ludzkiego; zraniłeś matkę i uczucie które sam Bóg szanować przykazał. Jeżeli masz ojca i matkę, oni cię kiedyś odepchną; jeżeli masz dzieci, one się ciebie wyprą...

Słyszysz, boleścią zesłaną mi od Boga przeklinam cię; niech zginie syn mój, a krew jego na głowy wasze, potwory!

Mimo zahartowania, biórokrata pobladł jak chusta; drżał, bełkotał, przekleństwo to brzmiało w jego uszach jak wyrok nieodwołalny. Kręcił się i usiłował uśmiechać, ale wargi mu posiniały a oczy pobladły.

„Jędrzejowa wyglądała bohatersko.

— Sługi bezdusznych — wołała — będziecie przeklęci; niech wasza starość spłynie w osamotnieniu, niech konanie ciężkie przedłuży się w opuszczeniu, na pustyni — nieznaliście ludzi, niechaj was świat nieznа... bądźcie przeklęci! bądźcie przeklęci...."

Urzędnik spiorunowany przekleństwem matki, poszedł do cytadeli, syna jej odszukał, i kazał natychmiast uwolnić. Siłą ducha można tak samo pokonywać potwory jak siłą miecza. Ta scena tłomaczy w części naturę obecnego powstania...

Moglibyśmy kilka jeszcze ustępów podać z tej zajmującej książki, lecz wolimy czytelników odesłać do źródła, tem więcej, że w oderwaniu nic się tak niewyda jak w całości.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

o Hymnie

„BOGARODZICA."

Hymn „B o g a r o d z i c a" jest najdawniejszym pomnikiem mowy, literatury i muzyki naszej ojczystej. Autorem jego, według pra-starych podań, miał być Święty Wojciech, biskup pragski i gnieźnieński (urodzony w r. 939, poniósł śmierć męczeńską od Prusaków r. 997). Że mąż ten święty rzeczywiście jest autorem tej najstarożytniejszej u nas pieśni, za tem przemawia nie tylko dawne, ustnie od czasów niepamiętnych, a od roku 1408 piśmiennie upowszechnione w polskim narodzie podanie, ale nawet i sam układ takowej. Pierwotnie mała była jej objętość, dopiero z postępem czasu powiększała się, o czem świadczą rękopisy, które im są dawniejsze, tem szczuplejszy przedstawiają wątek, im późniejsze, tych treść zwiększona widocznie nowemi dopisami. Pierwsze *adagio*, poczytane jako rzeczywisty utwór Świętego Wojciecha, śpiewywane było przez kapłanów, lub zastępujących ich przewodników śpiewu. „Kyrie eleison" odśpiewał chór, czyli naród lub rycerstwo przytomne. Podobnego układu są wszystkie najdawniejsze, według postanowień kościoła układane Kantyki.

Jan Łaski, kanclerz wielki koronny (żyjący w końcu XVgo i na początku XVIgo wieku), jako pierwszy urzędnik od listów królewskich i stróż archiwum koronnego, pisze co następuje:

„Lubo skarbiec koronny, jako skład starożytno„ści, bardzo rzadkie i osobliwe zawiera w sobie „listy, oraz bulle złote, opatrzone pieczęciami na „wosku lub kruszczu wyciśniętemi, to jednak „szczególne zawiera świadectwo, zgodne z poda„niem kościelnem, że nie kto inny, tylko Wojciech „Święty apostoł polski, bogobojny dla narodu zo„stawił przepis śpiewania „B o g a r o d z i c y." Ta „utwierdzona przez królów i przyjęta przez panów „koronnych, chwalebnym zwyczajem rozpoczęcie „bitwy uprzedzać zwykła. Przywilej okazuje także, „iż służyła razem za hasło do potyczki." (Statut.)

Długosz powiada, że gdy rozwinięto chorągiew za Dąbrowem pod Tanenbergiem, całe wojsko pieśnią ojczystą „B o g a r o d z i c y" zabrzmiało (Ks. XI, 254, wyd. Lips.). Pieśń ta święta śpiewaną była zatem od zaprowadzenia wiary, chrześciańskiej, za Mieczysława I i dotrwała aż do czasów Zygmunta IIIgo. I dziś jednakże usłyszeć ją można co niedziele i święto, przez duchowieństwo wykonywaną w katedrze Gnieźnieńskiej i w Dąbrowie nad Warką. Muzyka czyli nuta „B o g a r o d z i c y", wyrytą jest na grobowcu świętego Męczennika, w katedrze Gnieźnieńskiej znajdującym się. Pieśń ta, rzec można, towarzyszyła narodowi naszemu od kolebki aż do grobu; drukowano ją w księgach praw, na czele dzieł, przy żywotach świętych. — Wujek nazwał ją „Katechizmem polskim."

Pisaną jest w starej tonacyi kościelnej i złożoną z trzech części. W roku 1812 Franciszek Lessel, znakomity nasz muzyk, przełożył tę melodyę z kopii oryginalnej, czyli tak nazwanego autentyku (przechowanego we wspomnionej katedrze), na tonacyę dzisiejszą i dołączył do śpiewów historycznych Niemcewicza.

śliwie był się dostał przez Rudę do Wronowa, tam niewiedząc co dalej począć, zebrali naradę i postanowili, ażeby kawalerya starała się przedrzeć do najbliższej kolumny ruchomej, piechota zaś miała broń w jeden punkt złożyć, sama zaś czémprędzej się rozejść. Moskale bowiem, zdaje się, że byli uwiadomieni o nastąpić mającej przeprawie i tak siły swe porozkładali, że garstka ta ze wszech stron otoczoną była.

„Po wzięciu zamiaru rozdzielenia się, udała się kawalerya ku Zagórowu, tam szczęśliwie rzekę Wartę przeszła, i zdawało się, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa z kolumną silniejszą połączyć się była powinna, lecz i ona się rozpierzchła, chociaż bez najmniejszej straty. Inny zaś los spotkał piechotę. Po oddaleniu się kawaleryi, w której było dużo wykształceńszej młodzieży, wkradła się pomiędzy piechotę, jeszcze niepojmowana niesubordynacya, i cały ten hufiec postanowił wrócić do Księstwa, obierając sobie tę samą drogę do powrotu, którą był przyszedł, a którą Moskale ich ścigali. Ani przedstawienia grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, w przypadku spotkania się z Moskwą, ani prośby, ani groźby wstrzymać nie zdołały kilkudziesięciu znużeniem i zwątpieniem rozpłomienionych ludzi od wykonania swego planu, i z krzykiem, ze śpiewaniem, oraz z wystrzeliwaniem ostatnich kilku ładunków powsiadali na wozy i odwrót się rozpoczął. Jak przewidzieć było można, tak się też stało. We wsi Rudzie Wieczyńskiej oddział wjechał prosto na Moskwę, ta rzuciła się za uciekającemi i swoim zwyczajem zaczęła do bezbronnych strzelać i dognanych bagnetami i kolbami mordować. W samej wsi Rudzie tym sposobem zakłuto i zabito czterech, kilku tylko ukryć się zdołało, kilkunastu na fornalkach siedzących szczęśliwie uszli, reszta zaś rozpierzchła się po polach i borach, za nimi rozpuścili się Moskale, pojedyńczo każdego klując a rannych kolbami dobijając. Wiele padło z tych nieszczęsnych ofiar, dotychczas niewiadomo. Dziesięć trupów w rozmaitych miejscach, tak po polach jak i po borach znaleziono, czterech śmiertelnie rannych, ośmiu zbitych, których nie domordowano, zabrali Moskale do niewoli. We wsi Rudzie wyciągnęło kilku Moskali w domu ukrytego powstańca, przyłożywszy mu karabin do piersi, strzelili i bagnetem kilka razy pchnęli, gdy tenże padł, zdarli z niego całą odzież, nawet koszulę i tak go na progu domu, przed którym morderstwa dokonali, zostawili, idąc do domu, szukać więcej powstańców, mieszkańców zaś zrabować. Gdy po niejakiej chwili wychodzą z domu obładowami rozmaitemi rzeczami, a biedna ofiara konającym głosem błaga o podanie wody, ze wściekłością hyeny doskakują do niego i dokonują morderstwa. Drugi wypadek jest prawie jeszcze okropniejszym. Schwytali bowiem Moskale powstańca z bronią na wozie siedzącego, łagodnym głosem wzywają go do wykręcenia naboju, gdy tenże po długim mozole wydobył wreszcie kulę z karabina, odbierają mu takowy i puszczają go wolnym; skoro tylko dwa kroki uszedł, powalają go kilkoma strzałami, ciało porywają na bagnety i prawie na kawały rozrywają. W ten sposób prawie ze wszystkimi się obchodzono; widać to po ciałach pochowanych, żadnego niemal niemożna było rozpoznać.“

Francya.

Journal des Débats następnie ocenia depeszę księcia Gorczakowa do bar. Budberga z dnia 30 lipca, mającą jakoby cel złagodzenia cierpkości noty rosyjskiéj z dnia 14go lipca przesłanéj w odpowiedzi na notę francuską:

...Zapowiedziano z góry i naturalną było rzeczą przypuszczać, że dobrowolna nota kancelaryi rosyjskiéj udzielona gabinetowi tuileryjskiemu miała na celu zatarcie i złagodzenie przykrego wrażenia, jakie depesza z 14 lipca przesłana w odpowiedzi na program trzech dworów, wywarła w Paryżu, Wiedniu i Londynie.... Biorąc depeszę z 30go lipca za komentarz depeszy z 14go lipca, rzec można bez przesady, że odcień pomiędzy tekstem a komentarzem, trudny jest do pochwycenia i że ks. Gorczaków okazuje się pojednawczym w wyrazach, lecz bynajmniéj nim nie jest, a nawet nie ma zamiaru być pojednawczym w rzeczy. W gruncie nowa jego depesza nie tyle jest apologią, jak formalną obroną przed kratkami, memoryałem usprawiedliwiającym pierwszą depeszę. Powtarza on zimno, metodycznie punkta sporne argumentacyi swéj, aby je uwydatnić, wytłómaczyć, rozwinąć, umocnić, nie cofając, nieopuszczając żadnego z nich. Spór nie jest pojednaniem. Nie jesteśmy pesymistami, nie mówimy, że depesza z 30go lipca jest ostatniem słowem rządu rosyjskiego i że żadnych dalszych nie uczyni koncesyi, lecz to pewna, że w depeszy téj nie czyni żadnych. Przykre wrażenie, jakie wywarła depesza z 14go lipca nie jest zatarte depeszą z 30go lipca, rzec nawet nie można, aby było złagodzone. Po téj depeszy sytuacya dyplomatyczna jest taka sama, jak była przed nią.

Nie chcemy rozbierać argumentów i konkluzyj depeszy rosyjskiéj. Podniesiemy tylko niektóre w niéj zawarte twierdzenia. Ks. Gorczaków nadmieniając, że Rosya posiada część terytoryum polskiego zaledwo od pół wieku, dodaje, „że przez ten czas“ wypadki zewnętrzne nieustannie przeszkadzały pracy asymilacyi, koniecznéj aby zatrzeć różnice historyczne pod działaniem silnéj jedności. Dwie uczynimy pod tym względem uwagi, naprzód, że nietylko zewnętrzne wypadki przeszkadzały pracy owéj asymilacyi, lecz właśnie i przedewszystkiem środki, zapomocą których chciano ją przyśpieszyć, jako to: prześladowania religijne, konfiskaty i wywożenie z kraju masami. Te to barbarzyńskie środki zamiast zatrzeć różnice historyczne, ożywiły je i uwydatniły.

Druga uwaga nasza jest, że owa praca asymilacyi napotykała, lub przynajmniéj napotykać była powinna ważną zaporę w warunkach traktatu wiedeńskiego, których wyraźnym było celem sprzeciwić się temu dziełu asymilacyi, jakie przedsięwziął despotyzm rosyjski. Niepotrzebujemy przypominać, że art. 1 tego traktatu, zaręczał Polakom, będącym poddanymi trzech mocarstw, które rozebrały Polskę, instytucye i reprezentacyę narodową, a w Królestwie Polskiem utworzonem na kongresie własny byt, to jest przynajmniéj pozór bytu narodowego. Prawda, że Rosya warunków tych niewykonała i zdeptała je nogami, lecz również jest prawdą, że Europa nieustannie się ich domagała i co najmniéj zadziwiającą jest rzeczą, że ks. Gorczaków przedstawia butnie tę pracę asymilacyi jako konieczną i używa ją za argument owéj „silnéj jedności“ będącéj przeciwną duchowi i literze traktatów.

Cóż powiedzieć o owych mniemanych reformach liberalnych, których zaprowadzeniem w Polsce przez rząd rosyjski chełpi się ks. Gorczaków? Wszyscy wiedzą, że owe reformy liberalne zaczęły się od zniesienia towarzystwa rolniczego, od wywiezienia księży, pastorów, rabinów, i doszły do wygnania hr. Andrzeja Zamoyskiego i do tego słynnego systemu poboru, który hr. Russell słusznie nazwał zamaskowaną proskrypcyą.

Książę Gorczaków tłómaczy się w kilku pogardliwych wyrazach w kwestyi zawieszenia broni, zarzucając, że Polacy, którzy chwycili za broń przeciw Rosyi, są buntownikami. Zdaje nam się jednakże, że Grecy, którzy rzucili jarzmo tureckie w r. 1826, byli także buntownikami względem Porty, jest nawet ta różnica między Grekami i Polakami, iż pierwsi nie mogli się powoływać na żadne warunki, na żadne prawo pisane. A jednakże wtedy Rosya sama wzięła w obec gabinetów: paryskiego i londyńskiego, inicyatywę konferencyi, która się zebrała w Londynie w lipcu 1826 r. i zaczęła od propozycyi zawieszenia broni, oświadczając, że tego rodzaju środek „usprawiedliwiony jest nietylko w razie gdy bezpieczeństwo i główne interesa państwa dotknięte są wypadkami wewnętrznemi państwa sąsiedniego, lecz nawet w razie, gdy prawa ludzkości gwałcone są nadużyciami *rządu okrutnego i barbarzyńskiego.*

Możnaby powiedzieć również, że Belgowie w r. 1830 byli buntownikami w obec króla niderlandzkiego i że nie mogli się opierać na żadnym prawie pisanym; co jednak nieprzeszkodziło wielkim mocarstwom otworzyć konferencye w Londynie, „w celu powstrzymania rozlewu krwi przez zupełne zawieszenie kroków nieprzyjacielskich pomiędzy jedną i drugą stroną“. Protokół téj konferencyi zawiera w tekscie: „że ponieważ cel do jakiego dążyli pełnomocnicy na kongresie wiedeńskim, nie mógł być dopiętym, obmyśleć należy inne środki, aby urzeczywistnić zamiary państw kontraktujących“. Konkluzyą tego protokółu było postanowienie wielkich mocarstw ofiarowania swego pośrednictwa i wspólnéj propozycyi zawieszenia broni.

Rzecz szczególna! w r. 1826 i 1830 rządy zaczepione przez powstanie: Porta i król niderlandzki, odmówili zawieszenia broni, buntownicy to jest Grecy i Belgowie, przystali na nie natychmiast. Ten sam widok przedstawia nam się w r. 1863. Książę Gorczaków odmawia zawieszenia broni, a Rząd Narodowy polski przyjmuje go. W r. 1863 jak w r. 1826 i 1830 umiarkowanie jest po stronie narodu. Przed dwoma miesiącami lord Palmerston oświadczył Polakom, że ta strona, która odmówi zawieszenia broni, przyjmie na siebie wielką odpowiedzialność. Jednéj tylko rzeczy żądamy od Anglii to jest, aby zastosowała postępowanie swe do wyrazów pierwszego ministra.

Times dowodzi, że nota księcia Gorczakowa to samo wywarła wrażenie jak we Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go sierpnia. W sobotę d. 15 b. m. jako w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odbędzie się o godzinie 10téj z rana w kościele Ś. Wojciecha uroczyste nabożeństwo w prezbiteryum wielkiego ołtarza ku czci Bogarodzicy całkiem nowo wyrestaurowanego. Podczas nabożeństwa odśpiewanym zostanie pod przewodnictwem p. Blaschke dyrektora szkoły muzycznéj, hymn Bogarodzicy, którego autorem miał być Ś. Wojciech. Hymn ten w każdą niedzielę i święta w tymże kościele śpiewanym będzie. Co do poczynionych w owym kościele odnowień dodać winniśmy, iż statuę Ś. Jana Nepomucena będącą w ołtarzu zupełnie odrestaurowano, a w ciągu roku bieżącego powierzchnia kaplicy przy kościele Ś. Wojciecha przyozdobioną zostanie okazałą figurą kamienną przedstawiającą S. Jana Nepomucena z dwoma obok aniołami oraz ośmioma wazonami kamiennemi, których wykonaniem zajmuje się p. Edward Stehlik. Ponieważ w świątyni téj, czego się dotknąć, wszystko potrzebuje odnowienienia, dalsze przeto wykończenie restauracyi z powodu braku funduszów odłożone zostało na czas późniejszy w nadziei, iż ziomkowie gorliwi o utrzymanie tego ośmiowiekowego wiary naszéj pomnika, nieodmówią dalszych ofiar na uwieńczenie rozpoczętego dzieła.

— P. Józef Czech zawiadamia Publiczność inseratem drugostronnie zamieszczonym, o zamknięciu swéj drukarni, która od lat stu zostawała w rękach jego familii, a od lat czterdziestu jego była własnością.

— Na wniosek komisyi namiestniczéj w Krakowie, Ministeryum Stanu dozwoliło zbierać składki na pogorzelców Wiśnicza w całéj monarchii austryackiéj.

— W *Czasie* z d. 24 kwietnia podaliśmy wiadomość ze Zbydniowa, że żołnierz z pułku piechoty barona Rosbach zastrzelił 50 letniego oficyalistę Michała Żeleźnickiego. Donoszą nam teraz, iż szeregowiec ten Maciéj Klus z Ruskiéj wsi pod Rzeszowem ukarany został przez audytora 14go pułku hrzarów, Dra Faulis 14-dniowym lekkim aresztem.

— Zgromadzenie XX. Franciszkanów przesyła nam o umieszczenie następny opis:

W dniu 11 b. m. o godzinie 3 kwandranse na piątą zrana, w czasie odprawiania Jutrzni w kościele przez Zgromadzenie XX. Franciszkanów, patrol liczny prowadzony przez komisarza i trzech Ajentów policyjnych, wszedł do kościoła gdy księża w czasie odprawiali pacierze kapłańskie i przerwał im takowe, rozkazując się prowadzić do mieszkań wspomnionych Zakoników. Odbywając najściślejszą rewizyę po celach, łóżkach, szafach; przeglądając nietylko papiery, ale nadto stancye stojące pustkami od spalenia klasztoru, a od których klucze zaginęły, zwoławszy ślusarza wytrychami otwierano. A nie znalazłszy nic takiego podejrzanego oprócz trochy słomy, na której służący klasztorni sypiają, przyaresztowano byłego urzędnika z Królestwa Polskiego, który się przed żołdactwem moskiewskiem za kartą legitymacyjną tu schronił, i za takową w Policyi zameldowany został, i jednego młodego człowieka, który się w celi zakonnika znajdował. Rewizya ta trwała blisko godzin dwie. Wychodząc przebiegali kościół wczasie odprawiania mszy św. z bronią w ręku pomiędzy ludem, szukając nibyto żołnierza, który pomiędzy nimi miał zaginąć; a tym czynem robili dystrakcyą kapłanowi odprawującemu mszę św. i ludowi na nią zgromadzonemu.

— W Kijowie wybuchł wielki pożar 23go lipca wieczorem w dzielnicy zwanej Padół, rozciągającéj się wzdłuż brzegu Dniepru. Pożar ten srożył się przez całą noc i dzień następny. Zagrażał on zniszczeniem całéj dzielnicy, szczególniéj gdy ogień zbliżał się do wielkich składów drzewa na brzegu Dniepru; lecz szczęściem powiodło się położyć tamę rozszerzaniu się pożaru w tę stronę. Już rano 24 lipca około godziny 9téj zdołano ograniczyć pożar i największe niebespieczeństwo minęło; lecz długo jeszcze paliły się ogarnione ogniem domy. Stratę przez pożar zrządzoną obrachowną na 3.300,000 złp.; większa część spalonych wartości była zabespieczoną w różnych towarzystwach na 2 miliony złp.; między innemi spalony skład machin i narzędzi rolniczych był ubespieczony na 200,000 złp. Spłonęło kilka składów towarów i wiele domów.

— Dnia 12go sierpnia była najniższa temperatura + 14,°2, najwyższa + 21,°2, wysokość barometru o godzinie 2giéj popołudniu 329,‴03, o 10téj wieczór 329,‴64, o 6téj rano 13go 330,‴18; wiatr słaby zmiennego kierunku, zrana pochmurno, późniéj pogoda z chmurami, wieczór pogodny, przed południem grzmot silny; rano 13go o godzinie 6téj dosięgła temperatura powietrza + 13,°3 R.

— Jutro w piątek dnia 14go sierpnia, Ś. Euzebii męczenniczki.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Wrocław 11 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lażу.*)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·82	80	74·78
Żyto	53·55	52	50·51
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	224	216	204

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 12 sierpnia. Odezwa wydana przez senat frankfurcki do obywateli miasta z powodu zjazdu panujących, kończy się następującemi wyrazami:

Współobywatele! łączcie się z senatem w życzeniu, aby bliski zjazd panujących niemieckich w naszem mieście przyniósł zbawienne skutki. Przyjmijmy odpowiednio godności niemieckiego narodu i naszego miasta dostojnego monarchę, którego Cesarski dom połączony jest tak ściśle z pełnemi chwały pamiątkami naszego miasta i z chlubnemi wspomnieniami naszych przodków; przyjmijmy godnie książąt i reprezentantów miast wolnych, którzy chcą się zgromadzić dla spełnienia tak wznisłego i trudnego zadania. Oby dnie zbliżające pamiętnemi były na wieki dla historyi Niemiec i dziejów naszego miasta ojczystego.

Turyn 11 sierpnia wieczór. Wczoraj wojska włoskie atakowały pod Bari bandę dowodzoną przez Crecco a złożoną z 130 ludzi. Czterej rozbójnicy zostali zabici, kilkunastu ranionych. Nad wieczorem taż sama banda została rozbitą pod Venosa.

O świeżych potyczkach na wschodniej scenie teatru wojennego polskiego, to jest na Litwie mamy znów cały szereg biuletynów moskiewskich, ogłoszonych w *Inwalidzie* z 7 sierpnia. Biuletyny te, jakkolwiek pełne jednostronności i fałszu a przypisujące niezmiennie zwycięztwo Moskalom, zaprzeczają jednak same faktem potyczek doniesieniu wciąż przez Moskali szerzonemu, iż walka ustaje na Litwie, doniesieniu, które i ów *Inwalid* powtarza przed wiadomościami o tych utarczkach, śmiesząc swym bezrozumem lub zdziwiając bezczelnością.

Chociaż z raportów moskiewskich wiedzieć można tylko gdzie i kiedy była utarczka, lecz nic jeszcze nie można wnosić o jej rezultacie, jednak jeden z tych biuletynów nie mógł zataić porażki moskiewskiéj, i przyznaje, że d. 11 lipca oddział polski, którego siłę do 800 ludzi podnosi, pobił pod Domaczewem w powiecie brzeskim, województwie grodzieńskiem niedaleko Bugu niewielki oddział żołnierzy moskiewskich z pułku pskowskiego. Spieszący na pomoc tego oddziału pułkownik moskiewski Dekusky z trzema rotami piechoty i z pół sotnią kozaków, już hufca polskiego nie spotkał, a raport moskiewski utrzymuje, iż hufiec ten cofnął się za Bug w Podlaskie.

Najsilniejsza ciągle walka na Litwie jest w Kowieńskiem województwie; a jakkolwiek biuletyny moskiewskie o części tylko potyczek wspominają, jednek zamieszczone w tym jednym numerze *Inwalida* z 7go sierpnia donoszą o trzech znaczniejszych potyczkach w tem województwie. Mianowicie: pod miasteczkiem Różą w lasach Eigirals w powiecie kowieńskim, starł się 17go lipca kapitan Kozakiewicz z oddziałem polskim dowodzonym przez Robaka, czyli—jak raport moskiewski utrzymuje—hr. Kościałkowskiego, który to oddział (pisze dalej raport moskiewski), dążył do połączenia się z hufcami Maćkiewicza i Kończy, zbliżającymi się do granic pruskich dla zasilenia się bronią i amunicyą. W d. 19 lipca oddział polski uderzył, jak donosi raport moskiewski, na transport zapasów wojennych prowadzony z Wilna do Poniewieża, pod eskortą roty grenadyerów. Raport moskiewski utrzymuje, iż atak polski został odparty, a dalej donosi, iż jenerał-major ks. Jażwil twierdząc że naczelnikiem tego oddziału polskiego był Toloczko, właściciel ziemski w okolicy, udał się na czele znacznego oddziału wojsk moskiewskich do dóbr Toloczki i tegóż obywatela w domu jego uwięził i z sobą uprowadził. Nie dodaje raport moskiewski, iż dobra Toloczki Moskale zniszczyli, i że niemieli żadnego dowodu, iż Toloczko był naczelnikiem oddziału. W ten sposób pierwszy lepszy dowódzca moskiewski, chcąc jakie dobra zrabować, ogłasza, że właściciel tych dóbr jest naczelnikiem powstania lub w niem bierze udział, i dobra jego ze swoją wielką korzyścią rabuje. W d. 27 lipca bił się oddział moskiewski pod dowództwem majora Kawer z konnym oddziałem polskim Pomernackiego pod wsią Mozany w powiecie wilkomirskim niedaleko miasteczka Rogowa, leżącego na północ Wilkomierza, a o 4 mile od Poniewieża. Wspomina jeszcze raport moskiewski o kilku małych utarczkach w kowieńskiem w tym samym okresie zaszłych, lecz nieoznacza bliżej ani miejsca ani dnia utarczki.

W wileńskiem województwie walczył w d. 25 lipca pod wsią Leninty w powiecie trockim blisko granicy kowieńskiego oddział Wysłucha, którym teraz dowodzi Poserbski, przeciw pułkownikowi Tisdell, który z częścią pułku gaczyńskiego gwardyi szedł ze wsi Polemen. Na drugi dzień te same dwa oddziały starły się pod Poszuwskiem. Wreszcie jeden z raportów moskiewskich donosi, że w województwie mińskim w powiecie pińskim, była mała utarczka niedaleko Dolska w d. 7 lipca.

Z zachodniej sceny teatru wojennego tj. z Kongresówki, — gdzie walka z wojskami moskiewskiemi żwawiej się jeszcze teraz toczy niż na Litwie, mianowicie w Lubelskiem i w Augustowskiem, — mamy dzisiaj wiadomość o nowej zwycięskiej potyczce w Lubelskiem, lecz we wschodniej jego części, w okolicy Chełmu 5go t. m. stoczonej, tj. w tym samym dniu w którym w zachodniej stronie Lubelskiego, w okolicy Janowa i Krasnika inne hufce polskie zwycięską zwiodły walkę. Potyczkę przy Chełmie pod Depułtyczami stoczyły oddziały Eminowicza i Ćwieka, wspierane przez oddział Ruckiego; rozbiły tam trzy roty piechoty moskiewskiej i pędziły rozbitków aż ku Krasnemustawowi do wsi Wierzchowiny. Urzędowy raport dowódzców do Rządu Narodowego o tej potyczce podamy jutro.

Raporty moskiewskie, ich noty i dzienniki, usiłują wmówić w Europę, iż lud wiejski jest wszędzie za rządem moskiewskim. Tymczasem mimo wszelkich środków jakie ma każda siła zorganizowana do pobudzenia w każdym kraju klas uboższych i ciemniejszych przeciw oświeceńszym, mimo obietnic rabunku i podziału gruntów, mimo zachęty pozwoleniem na grabież cudzego mienia, rząd moskiewski zdołał jedynie w niektórych miejscach poruszyć nie włościan ale włóczęgów rozmaitego rodzaju i obcych, mianowicie wielkorosyjskich, osadników do łączenia się z wojskiem moskiewskim w celu rabunków; przeciwnie zaś i w wielu bardzo okolicach, jak na Żmudzi, w Kowieńskiem, Augustowskiem, Podlaskiem, Płockiem w części Grodzieńskiego, włościanie śpieszą w szeregi hufców polskich, pomagają im w różny sposób. W innych zaś częściach kraju, mimo tych wszystkich podniet i sprężyn użytych przez rząd moskiewski, których Polacy ani chcą ani mogą używać, lud wiejski wszędzie nienawidzący Moskali, zachowuje się biernie przez bojaźń jeszcze siły moskiewskiéj. Oto i dzisiaj korespondent nasz z Augustowskiego donosi nam jakie tam usposobienie włościan, którzy spieszą w szeregi powstańcze. Liczne wywożenie i skazywanie przez Moskali włościan na Żmudzi i w grodzińskiem województwie oraz w Augustowskiem, zadaje jak najzupełniejszy fałsz doniesieniom moskiewskim. Spisy osób wywożonych na Sybir i do Orenburga, okazują jak wielu między wywożonemi jest włościan. A ileż cicho mordują, iluż wprost i bez wyroków wcielają w sołdaty!

Dziwimy się, iż depesze z Krakowa podawane w dziennikach wiedeńskich, przytaczają zupełnie mylne wiadomości niby z *Czasu* wyjęte, a których w dzienniku naszym nie ma. I tak w *Wandererze* z dnia 12go t. m. w wieczornem wydaniu czytamy depeszę z Krakowa z 12go t. m. mówiącą: „Według *Czasu*, Lubelskie jest od Moskali opuszczone i wraz z Podlaskiem prawie całe w rękach powstańców.“ Prosimy szukać w dzienniku naszym nie tylko tej wiadomości lecz nawet jakiejkolwiek zbliżonej do niej. Pisaliśmy, iż siły wojenne polskie wzrosły w Lubelskiem, wyliczyliśmy kilka pomyślnych utarczek jakie w ostatnich dniach stoczono tam z Moskalami, wspomnieliśmy, iż południowo-zachodnia granica Lubelskiego jest prawie otwarta, gdyż pułkownik Emanów pociągnął z nad granicy z Tomaszowa pod Janów; lecz niepisaliśmy nigdy aby z Lubelskiego ustąpili Moskale; owszem donieśliśmy, iż Moskale posełając posiłki z Warszawy w Lubelskie, zwiększają tam swe wojska zagrożone przez hufce polskie.

Sprawa kongresu frankfurtskiego z jednej strony postępuje naprzód, bo coraz więcej monarchów oświadcza się ze swym udziałem; z drugiej strony, tj. co do stanowiska Prus w tej sprawie, rzecz stoi na tym samym punkcie. Dotąd nie ma kategorycznej pewności, co Prusy zrobią. Dzienniki austryackie utrzymują, że król pruski nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi; pruskie urzędowe organa twierdzą przeciwnie, że król odmówił. O widzeniu się księcia następcy pruskiego z królem i postanowieniach które w Gastein może powzięto, dotąd nic nie wiadomo. Zaproszenie cesarskie, jak się dowiaduje *Presse*, krótko a w gorących wyrazach zredagowane, wzywa tylko do wspólnego działania wcelu wzmocnienia Niemiec, ale szczegółowego nie zawiera projektu prócz wyraźnego oświadczenia, że projekt „co do istoty“ oprze się o dotychczasową podstawę Związku. Dołączona konkomitacya hr. Rechberga wspomina o wątłym węźle konstytucyi niemieckiej i wynikających stąd „rzeczywistych niebespieczeństwach“ a wskazuje na korzyści płynące z osobistego widzenia się monarchów, którzy jedynie „mają prawo powzięcia stanowczych postanowień“; zresztą zapewnia, że Austrya w celu osiągnięcia odpowiedniej reorganizacyi Związku gotowa zrobić wszystko, co tylko w jej mocy.

Według *Süddeutsche Ztg*, zapowiedział swój przyjazd na zjazd do Frankfurtu W. Książe Oldenburski, a według *W. Abend-Post* odmówił król niderlandzki. Wolne miasta wyznaczyły już swych zastępców.

Berlińska *Montags Ztg* utrzymuje, że król pruski nie przyjął zaproszenia do Frankfurto, i że równocześnie rząd pruski wystąpi z wnioskiem bardzo liberalnym mającym na celu utworzenia przygotowawczego parlamentu i silny rząd centralny.

Oprócz zjazdu frankfurckiego wystąpiła nagle druga sprawa zajmująca dość żywo dziennikarstwo wiedeńskie. Jestto sprawa ofiarowanej cesarskiej korony w Meksyku arcyksięciu Maksymilianowi. Korespondent nasz wiedeński w liście powyżej zamieszczonym podaje bliższe w tym względzie szczegóły. Dzienniki austryackie dawniej już lekko zbywały tę sprawę; te które się w ostatnich numerach odezwały, bądź rzecz potępiają, bądź nie bardzo jej sprzyjają. *Const. Oest. Ztg* napisała z tego powodu mglisty i ogólnikowy artykuł, jakby nie chciała jasno i dobitnie wypowiedzieć swego zdania. Dziennikarstwo zagraniczne różnie zapatruje się na tę sprawę; francuskie w ogóle bardzo przychylnie; inaczéj angielskie. Londyński *Star* pisze z powodu wiadomości o ogłoszeniu cesarstwa w Meksyku a arcyks. Maksymilinana cesarzem, że nowina ta sprawiła w Londynie wielkie wrażenie i zamąciła najsilniejsze polityczne głowy. *Star* widzi w tem robotę cesarza Napoleona w celu dalszego przekształcenia Włoch. Ze sprawą meksykańską łączy *Star* wiadomości, że prezes separatystycznych amerykańskich Stanów, Jefferson Davis, ofiarował cesarzowi francuskiemu przymierze zaczepno-odporne.

Die Presse z 13 t. m. którąśmy wieczorem odebrali, donosi, że austryacka odpowiedź na notę ks. Gorczakowa w sprawie polskiej z d. 18go z. m., po udzieleniu jej poprzedniem gabinetowi paryskiemu, dopiero 12 sierpnia tj. we środę została wysłaną do Petersburga.

Dzienniki francuskie nie wyjmując najprzychylniejszych sprawie polskiej, mało, a raczej nic o niej nie mówią. Widocznie otrzymały taki rozkaz a chwila obecna musi być dla rządu francuskiego chwilą wyczekiwania. Sytuacya też w niczem się nie zmieniła. Jest ona taką, jaką stworzyła ją odmowa Anglii podpisania noty wspólnej. Porażka Francyi jest niezaprzeczona, a rząd francuski żywą ją uczuł i czuje jeszcze, rozdział między Francyą a Anglią jest widoczny, a pierwsze z tych mocarstw przemyśliwa nad wyjściem z trudnego położenia, w którem się znajduje, aby odzyskać wolność ruchów i dalszych postanowień. Niemyliliśmy się jednak, upatrując w ostatniej chwili małą modyfikacyę w położeniu stworzonem odmową Anglii i pewne zbliżenie się mocarstw interweniujących do siebie. Przed samem wysłaniem not, Francya i Anglia zniosły się z sobą i jako koncesye z swej strony Anglia przystała na owe równobrzmiące, a nic nieznaczące zakończenie trzech not przytoczone w wczorajszym liście naszego korespondenta ▭. O ile zaś wiemy, kwestya zawieszenia broni, nie jest wyraźnie pominięta w nowych notach, lecz powstanie uważane jest w nich podobno jako fakt podrzędny, który stracił swoje znaczenie. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to koncesye mocarstw interweniujących, wyprzedzają koncesye Rosyi, a te mocarstwa przestały opierać się na rzeczywistości.

Sprawa więc polska przejść jeszcze może przez najrozmaitsze fazy, a ludzie obeznani z sytuacyą, bynajmniej nie uważają za niemożliwą kombinacyę, w skutku której ściślejsze nastąpiłoby porozumienie między Francyą i Austryą pomimo zwrotu Anglii i rozdziału, który między nią a Francyą istnieje.

Z tą ewentualną kombinacyą tak publiczność jak niektóre dzienniki chcą złączyć ofiarowanie tronu meksykańskiego Arcyksięciu Maksymilianowi. *Monitor* donoszą o wyborze Arcyksięcia podaje jego biografię, co niektórzy biorą za dowód, że rząd francuski mniema, iż przyjmie koronę.— Co się tyczy tego przyjęcia, nic nie ma jeszcze stanowczego, zdaje się tylko, iż w odpowiedzi na powinszowania Cesárza Napoleona i Cesarzowej, Arcyksiążę Maksymilian uczynił swoje przyjęcie zależnem od woli Cesarza austryackiego. *France* donosi, iż nowe cesarstwo meksykańskie natychmiast uznanem będzie przez Francyę i Anglię. Dziennik ten zręcznie natrąca, iż ustalenie tronu meksykańskiego mogłoby ścieśnić przymierze dwóch mocarstw, które najłatwiej mogłyby rozwiązać zadawalająco sprawę polską. Przebija tu widoczna myśl zastąpienia aliansa angielsko-francusko-austryackiego, francusko-austryjackim. Dalej *France* wyjaśnia powody odmowy Anglii podpisania noty wspólnej, przypisuje ją lordowi Palmerstonowi i dowodzi, iż Anglia pomyliła się w swoich rachubach. W ogóle dzienniki francuskie cierpko wyrażają się o Anglii, a *Opinion Nationale* gorący umieszcza artykuł o nowym jej zwrocie.

Co do not, *France* mówi, iż francuska depesza nadejść musiała do Petersburga 11go t. m. i ma być bez żadnej dalszej zwłoki wręczoną przez ks. Montebello ks. Gorczakowowi. Dopiero po tem wręczeniu nota będzie mogła być ogłoszoną. Zapewniają nas, mówi *France*, iż rząd francuski obstaje silnie przy żądaniach, na które trzy mocarstwa zgodziły się i nacisk kładąc na potrzebę konferencyi ośmiu państw, okazuje w swej nocie wiele umiarkowania, które dozwala gabinetowi petersburskiemu ustąpić. Samym faktem wysłania trzech not, negocyacye są na nowo otwarte.

Królowa Madagaskaru, wdowa po królu Radamie, przesłała list do cesarza Napoleona, wyrażając życzenie odnowienia dawnych traktatów.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 13 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 25	75 50
„ „ „ stare „ „	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami „	75 75	74 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	204½	202½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. złp	98 75	98 —

Wiedeń 13 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	—
5% Pożyczka narodowa	82	45
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	192	20
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl	112	35
Dukat pojedynczy	5	33

Wiedeń 13 Sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 7
5% Pożyczka narodowa	82 40	82 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 90	76 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 5
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 50	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 60	101 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 30	135 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 —	34 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	192 20	192 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	447 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1714	1712
„ „ rządowéj.	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj . . .	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	246
„ „ Galicyjskiéj . . .	203 50	202 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 20	95 10
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 50	112 40
Paryż 100 franków . . .	4	44 55	44 50

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	5 33
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 33
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 96	8 95
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 68½	1 68

Lwów 11 Sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 32	5 26
„ austryacki	5 35	5 30
Półimperyał rosyjski	9 20	9 8
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74½
Talar pruski.	1 68	1 66½
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	75 75	75 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 53	78 88
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 48	73 78
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 28	81 53
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 75	201 —

Warszawa 8 Sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 8	—
kupon . . . „	—	1 42⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80½	14 77½
kupon	—	— 7⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 12 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅞	—
Polskie bilety bankowe	92 7/12	—
„ Listy zastawne	90¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 11 Sierpnia.		
Renta 3%	67	45

Londyn 11 Sierpnia.		
Konsole.	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu gdzie nocuje — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Sierpnia

HOTEL POD RÓŻĄ. Aniela Maleczyńska, Katarzyna Srokowska, wł. dóbr ze Zarzyca. Mikułowski Jan ob. z Galicyi. M. Ehrenberg, Arnold Stüler, H. Eggert, A. Baumann, Henryk Schäffer, Cour. Daunalo, architekci, Karol Henkelmann budowniczy z Berlina. Feliks Puchalik ks. z Korczyna. Salomea Gerlach żona kupca z kuzynką z Warszawy.

Wyjechali: Karolina Kwaśniewska, Emil Konaszewski, Emanuel Petrosz, Tadeusz Kuczalski, Zofia Górzycka, Adolf Hirsch kup. do Przemyśla. Jan Kępiński wł. dóbr do Szczurowy. Robert Łuniewski adwokat do Kielc. Bronisław Kowalski akademik na prywatne mieszkanie. Jan Mikułowski ob. do Galicyi. Aniela Maleczyńska, Katarzyna Srokowska do Zarzyca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julian Schramm ob. z Zürich. Henryk Galiński ob. ze Lwowa. Konrad Fihauzer wł. dóbr z Klikuszowy.

Wyjechali: Hr Dohna wł. dóbr do Szląska. Moritz Kraus ob. do Biały. Leon Rozenzweig Dr Med. do Proszowic.

---

†

Hrabianka Pelagia Russanowska

Tercyarka Zakonu św. Dominika, urodzona w roku 1792 we wsi Koniuchach w pow. Chrubieszowskim w Królestwie Polskiem, w d. 12 Sierpnia 1863 r. o godzinie 4 po południu, po długiéj a dolegliwéj chorobie, przeniosła się do wieczności.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Mikołajskiéj do kościoła OO. Dominikanów, nastąpi w dniu 14 b. m. o godzinie 9éj rano a po odprawionem zaraz

Nabożeństwie żałobnem,

przeniesienie na miejsce spoczynku.

W imieniu zmarłéj w Panu, tak zawsze serdecznie dzielącéj każdą dolę naszego miasta i tak czynnie starającéj się mieć cząstkę w katolickiéj jego pobożności, uprasza się wiernych o udział w tem Nabożeństwie.

Doniesienie z ostrzeżeniem.

Gdy w skutek denuncyacyi Józefa Migaczewskiego byłego pomocnika przy prasie w mojéj drukarni, a teraz umieszczonego przy kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Tarnowie za posługacza (Amts-diener), zostałem oskarżony jakoby w méj drukarni miało być drukowane ulotne pismo p. t.: *Głos wołającego na puszczy* i wyrokiem Sądu na złr. 50 i zwrot kosztów prawnych skazany; zastępca zaś mój i wychowaniec Franciszek Mikulski, z tego samego tytułu skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia — nie chcąc wraz z nim podpadać nadal takim nieprzyjemnościom stawania po sądach i bycia sądzonymi i karanymi, postanowiłem zamknąć tę moją od 100 lat w tem mieście w rękach mojéj familii zostającą drukarnię, a która od lat 40 blisko była moją własnością. Jakoż zamykam takową, dziękując zarazem tym wszystkim, którzy mnie swojem zaufaniem zaszczycali.

Doniesienie to jako starego już weterana w tej gałęzi przemysłu, niech będzie nauką i ostrzeżeniem, aby pp. właściciele drukarń, a moi koledzy byli bacznymi przy wyborze ludzi, iżby przez podobne denuncyacye na podobne następstwa nie byli narażani.

Kraków dnia 12go sierpnia 1863 roku.

Józef Czech.

☞ O ogłoszenie tego doniesienia, upraszam wszystkie dzienniki polskie krajowe i zagraniczne. (2885-1-)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(2836-1-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w aptece p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem" w KRAKOWIE, — p. Chrościckiego w WILNIE, — p. Rukera we LWOWIE „pod srebrnym Orłem," — p. Elsnera w POZNANIU, — p. Mrozowskiego w WARSZAWIE — p. Marcińczyka w KIJOWIE.

Ważne dla Polski

jest doniesienie, że wielki zapas prawdziwych polskich czerwonych i białych krup, krupek tatarczanych, całéj tatarki w łusce i bez łuski, mąki tatarczanéj i kukurudzanéj, a to w najlepszym gatunku, utrzymuje Handel ***Jana Dietz***, „*Mehl- und Fruchthändler, Wien, Landstrasse, Rasumofsky Platz 12,*" jak również wszelkie gatunki mąki i owoców strączkowych *w najdelikatniejszéj i najlepszéj jakości* gdzie się także znajduje *główny Skład słynnego swemi wyrobami c. k. uprz. młyna parowego w Ebenfurt.*

☞ Ceny bardzo tanie. Oszczędzenie przeciw innym towarom z równym rezultatem 15 od sta.

Detaliczne Cenniki udzielają się najchętniéj w samym Składzie.

(2814 2-)

W dniu 13 Sierpnia pomiędzy 12tą a 1szą godziną w południe około handlu pana Kaczmarskiego, zgubiono pugilares paciorkowy z literami **Z. W.** (2857)

Znalazca raczy zwrócić do Apteki pod „Barankiem" przy małym Rynku za nagrodą.

APTEKA
F. Brunona Miczyńskiego
„pod Gwiazdą"
przy ulicy Floryańskiéj w KRAKOWIE,

ma zaszczyt uwiadomić, iż wszedłszy w bezpośrednie stosunki z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu, mianowicie z PP. Cauvin, Jozeau, Dorvault, J. Plateau, Léchelle, nadto z PP. Marie i Legrand etc., otrzymała takowe w wielkich zapasach, które jako z pierwszéj ręki po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	c.
Pigułki czyszczące P. Cauvin.	1	—
Szprycowanie z rośliny Matico.	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya Sarsaparilli Colbert . .	2	65
Pigułki Blancarda	1	20
Elixir P. Pelletier, najdzielniejszy środek od bolu zębów	2	10
Woda P. Lechelle przeciw krwiotokom	2	70
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	40
Eliksir z Pepsyny	2	30
Tran rybi (d'huille de Morue) w najlepszym gatunku	1	60
Syrop Chrzanowy z Jodem . .	2	10
Syrop Hipofosfitu wapna . .	1	80
Kordyał z Chininy (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux) środek wyborny, wzmacniający, a szczególniej dla kobiet zwątlonych sił bladej cery, w uporczywej febrze, w bladaczce i t. d.	2	50
Pastylki piersiowe z soku Sałaty polnej	—	80
Guarana przeciw Migrenie . . .	1	55
Pastylki piersiowe (Pate Pectorales de Nafe d'Arabie)	—	80
Pastylki solne Vichy (Pastilles aux sels naturels de Vichy) . .	—	75
Pigułki Kopahinowe pojedyncze (Copahine Mege simpl) . .	2	
Pigułki Kopahinowe z żelazem	2	50
Papier Wlinski (Papier Wlinsi)		80
Perły czyszczące W. Guyon .	1	60
Papier Fayard et Blayn na nagniotki roulon	—	60
Ziołka Szwajcarskie (Thee Suisse z roślin Alpejskich wzmacniają żołądek, czyszczą krew, sprawiają apetyt, zalecane szczególniej w chorobach piersiowych, katarze i t. d. paczka	—	36
Najdelikatniejsze pomady, pachnidła, mydła i kosmetyki z fabryki p. Legrand, nadto:		
Bandaże rupturowe Elektro-medyczne z fabryki pana Marie w znacznym zbiorze do wyboru:		
Bandaż Elektro-medyczny pachwinowy pojedynczy	13	50
Bandaż Elektro-medyczny podwójny	22	—
Bandaż Elektro-medyczny pępkowy	22	—
Bandaż Elektro-medyczny dziecinny	10	—
Woda Sodowa własnego wyrobu przeszło od roku z zadowoleniem wyrabiana; zwyczajna butelka .	—	14
Kubek Wody Sodowej	—	4
Osoby zwracające butelki, płacą za wodę	—	8

Przy większych zamówieniach opuszcza się znaczny rabat. (2714 6-10)

☞ **J**ak inseraty idą w parze z podnoszącym się przemysłem — okazaćby się to mogło z szumnych doniesień p. ***Kazimierza Henisza***, gdyby inseraty te, jak to w Nrze 175 „*Czasu*" nie dotykały reputacyi konkurentów. Wrażenie jakie na czytelników sprawia widok **wielkiego Bazaru** w kwadracie inseratowym na papierze figurującego — obocznem oświadczeniem Zgromadzenia Krakowskich Tapicerów, zbijającem twierdzenie p. Henisza: „jakoby w swym Bazarze zatrudniał tapicerów najzdolniejszych, czyli majstrów," już osłabionem zostało; a prowokowanym kupcom starozakonnym, handlem mebli trudniącym się — pozostaje tylko jeszcze i swoje dodać uwagi.

Z ośmiu pól, któremi centrum inseratu jest otoczonem, najmniej z rzeczywistości wziętem jest ostatnie, w którem po anonsie o meblach krajowych i wiedeńskich, właściciel Bazaru zwraca uwagę publiczności na to: „że meble tanie, które u nas *żydowskie* są zwane, nigdy szczególnemi nie będą;" i że w każdym razie meble u niego są lepsze; bo ma w zapasie *wszystko.*

Podana definicya tanich mebli, obraziłaby ogół Izraelitów, gdyby pismo prywatne w kierunku własnego interesu ułożone, mogło mieć ogólny przyjmowalny walor. Że atoli p. Henisz o politurę mebli, tudzież o mozajkową robotę, reklam troskliwy, w obecnym przypadku zapomniał o ogładzie moralno-polityczněj, oraz o stanowisku, które dziś naród polski pod względem zbratania się z Izraelitami zajmuje; przeto radzimy mu, aby z bliskiego sobie źródła napawać się raczył szlachetniejszemi dla Izraelitów uczuciami.

Co do rzeczy: Z premisy, że Bazar ma wszystko, nie wynika wniosek: „*ergo* wszystko czyste i suche." Wszak z tych samych fabryk, z których nasze pochodzą meble, Bazar i swoje sprowadza, a to za pośrednictwem oraz za listami frachtowemi komisanta, który również jak my, jest starozakonnym.

W razach, gdy wzmiankowane „wszystko" nie jest prawie w zapasie, Bazar kompletuje i zasila się tutaj przy ulicy Szpitalnéj w składach żydowskich *in superlativo.* (2882--2)

Na tem kończymy nasze uwagi, które w razie potrzeby, obszerniéj rozwinąć możemy.

Kraków dnia 7 Sierpnia 1863.

M. L. Holtzer. — M. S. Wetzler.

☞ Do nabycia! ☜

☞ **Dobra,** Wioski, Folwarki w Galicyi i okręgu Krakowskim.

☞ **Kamienice,** wille i realności w Krakowie i okolicy.

Tranzakcye tego rodzaju uskutecznia Kantor *Ludwika Sroczyńskiego* w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj N. 335. (2870-3)

Kollegium zdrowia Wielkiéj Brytanii w Londynie,
33, Euston-Road.

Podajemy niniejszem do wiadomości publicznéj, że czyniąc zadość życzeniu ogólnemu, wydaliśmy w języku polskim, *Wyciąg z pism Hygieisty Morisona*, pod tytułem:

„MORISONIANA"
CZYLI
„PORADNIK DOMOWY."

Dzieło to znajduje się w Księgarni ***F. Baumgardtena*** w Krakowie, po cenie 1 złr. 50 cent.

Przy tej sposobności mamy sobie za powinność zwrócić Publiczności uwagę na pojawiające się od niejakiego czasu *różne* tak *zwane uniwersalne środki, krew czyszczące Pigułki itp. które pod słynnemi nazwami wygłaszane i wyciągami z naszych dzieł ozdabiane bywają.*

Ostrzegamy więc przed tym nowym sposobem podstępu fałszowania naszéj teoryi i upraszamy zważać by leki nabywane pochodziły od nas i mieściły na tle czerwonym stęplu rządowego białemi literami słowa: „Morison's Universal Medicins."

Leczące środki nasze *składają się li z roślin* i są zbawienne we wszelkich przypadkach *niestrawności, wstręcie (odrazie) od pokarmów, w wymiotach, dolegliwościach żółciowych i nerwowych, w bólu głowy i nieregularnych czyszczeniach miesięcznych, w osłabieniu, artryzys i reumatyzmie, w żółtaczce, dolegliwościach wątroby i piasku nerkowego, w kamieniu i wszelkich zatkaniach moczowych, w hemoroidach fistułach, w wodnej puchlinie i febrze, w epileptycznych napadach, tudzież przeciw wszelkim chorobom skórnym, wrzodom i t. p.*

Bliższe szczegóły czerpać można w Morisonianie.

W całym świecie znane, używane, i niezliczonemi doświadczeniami stwierdzone, od **40 lat bez ogłaszań** rozpowszechnione leczące środki nasze, same się zalecają, dlatego nadmieniamy tylko, że jedynym naszym zastępcą, upoważnionym na całą Austryę i kraje polskie jest wyłącznie pan ***Juliusz Grosse*** w Krakowie, i że te tylko środki za prawdziwe, i od nas pochodzące uważać możemy, które przez niego lub *jego pełnomocników* są sprowadzone.

Za kollegium Zdrowia Wielkiej Brytanii

Podpisano: ***J. Morison,*** prezydent.

Percy, sekretarz.

Londyn w miesiącu Lipcu 1863. (2793--6)

Zadziwienie wzbudzające skutki jedynie skutecznego słynnego

Środka do rośnięcia włosów

c. k. wyłącznie uprzywil.

☞ Pomady Tannochinin ☜

są ogólnie znane.

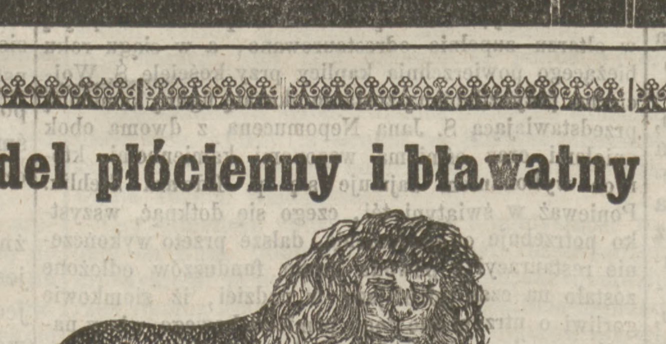
Kto nie ma łysiny, ten jéj pewnie nie dostanie, a kto już ma łyse miejsca na głowie, ujrzy je wkrótce pokryte silnym włosem, jeżeli c. k. uprzywil. pomady Tannochinin użyje podług przepisu. Pomada ta okazała od 10ciu już lat tak zadziwiająco korzystne rezultaty, że o jéj niezawodnéj skuteczności nawet wątpić nie można. Chinina jest jéj główną częścią składową, i należy to przypisać zaufaniu do wielkich skutków tego środka lekarskiego, że ta Pomada do rośnięcia włosów używaną i polecaną bywa od wielu słynnych lekarzy. Oprócz tego odpowiada takowa tak co do delikatności masy, jakoteż zewnętrznego urządzenia najwyższym wymaganiom sztuki kosmetycznej, a przytem, ponieważ jeden, a najwięcej dwa słoiki wystarczają, jest oraz najtańszym środkiem.

Cena słoika 2 złr. 50 c. Opakowanie 20 c.

☞ Przesyłka nastąpi za frankowanem nadesłaniem należytości, lub za pobieraniem pocztą. (2712-5-6)

Główny skład rozsyłający w Wiedniu: **L. Salzer**, Leopoldstadt, Pillersdorfgasse 5. Także utrzymują takową: w Krakowie p. ***L. Janowski,*** fryzer, — we Lwowie p. *P. Mikolasch* i *Ad. Berliner* apt.

Handel płócienny i bławatny



POD ZŁOTYM LWEM

F. KNAUERA
WE LWOWIE.

przy placu Katedralnym pod L. 46,

poleca

KOMISOWY SKŁAD
Płócien i Bielizny stołowéj,

z c k. krajowo-uprzywilejowanej Fabryki

F. & A. Heinców

z Freudenthalu na Szlązku,

których zawsze w wielkim i świeżym zapasie utrzymuje i takowe według cennika fabrycznego po stałych cenach sprzedaje.

Za czystą nić, blich na słońcu i za rzetelną miarę, ręczy się.

Cenniki na żądanie franko się posyłają.

(2878-2-3)

☞ Spiesznie i niezawodnie działająca ☜

Trucizna na Szczury,

(wyszczególniona przywilejem, przez J. M. Cesarza Austryi).

do wygubienia **Szczurów, Myszy polnych i domowych, Łasic i Kretów,**

☞ **Cena słoika 1 złr. w. a.** ☜

Prawdziwą utrzymują:

w KRAKOWIE: pan ***M. Jawornicki,*** we Lwowie p. *K. Iskierski,* p. *Mikolasch* i p. *A. Berliner,* — w Oświęcimie p. *St. Dołkowski,* — w Radziechowie p. *A. Jaśkiewicz,* — w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka,* — w Samborze p. *J. Riedl.* (2545-6)

Frukta Ananasowe

są do sprzedania w Gumniskach pod Tarnowem, pod adresem „*Korzynek,* ogrodnik. (2881-2-3)

Potrzebne jest **mieszkanie** w Krakowie z 6 pokoi i kuchni najmniej składające się, do wynajęcia. Wiadomość w kantorze Lud. Sroczyńskiego przy ulicy Floryańskiej Nr. 335. (2884-2-3)



HERBATY
prawdziwéj
Rosyjsko-Chińskiéj
karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach moją firmą opatrzonych oplumbowanych, po cenie:

za ⁴/₄ funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł.30 —	za ¼ ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto	„ 5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto	„ 4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto	„ 3 —
„ 4 „ —	„ 8 —	dto	„ 2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto	„ 1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto	„ 1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto	„ 1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto	„ 0·75

Herbaty czarnéj
w kształcie cegły:

1 funt rsr. 1 kop. 50, czyli złr. 3.

Kulka Herbaty Czerkieskiéj,
THE PHUR,

1 sztuka rsr. 1 czyli złr. 2 centów 20.

Herbaty żółtéj
„SIAN PHIAN,"

za ⁴/₄ funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 — —	za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10 — —	dto	„ 2·63

HERBATY
Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za ⁴/₄ lub ⁸/₈ funtowe paczki:

Nr I	złr. 1·40 —	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1	za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2	„ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo	„ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1	„ „ „ „ „	3·00
„ „ 2	„ „ „ „ „	3·90
„ „ 3	„ „ „ „ „	5·40
„ „ 4	„ „ „ „ „	6·60
„ „ 5	„ „ „ „ „	7·92
„ „ 6	„ „ „ „ „	8·52
„ „ 7	„ „ „ „ „	8·76
„ „ 8	„ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20, 30 i 50 f. skrzynkach

nabyć można w Handlu moim Komisowym,

jakoteż u p. *R. Zawadzkiego* i u p. *Jana Bredy.*

Ceny powyższe rozumieją się w walucie austryackiej w banknotach.

☞ Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości przynajmniéj funtów 10, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco.*

☞ Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwróconą, a należytość się natychmiast franco pocztą prześlę.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Wymienione gatunki Herbat nabyć można także u PP.:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj Jan Piesch.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Bistritz Ed. Kottek.
„ Bernie Reiner i Sp.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Dembicy W. Grosser.
„ Frankenmarkt J. M. Fellerer.
„ Gracu J. Pargleitner.
„ „ J. Wilfling.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Grybowie A. Muszyński.
„ Hohenmaut F. Tauer.
„ Jarosławiu Br. Juśkiewicz.
„ Josefstadzie Edmd. J. Traxler.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Iglau Fran. Bargehr.
„ Kentach S. Mrozowski.
„ Krzeszowicach W. Zawadzki.
„ Leipniku R. Petrzywalski.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ J. Gawlikowski.
„ Lundenburgu Karol Kafka.
„ Myślenicach F. Staniasz.
„ Medyolanie Viskardi.
„ Müglitz J. Richter.
w Monastyrskach J. Lipschütz.
„ Meistersdorf Francis. Wolff.
„ Niemes F. O. Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
w Nowym Sączu Kosterkiewicza wdowy i spad
„ Napagedl J. Fitschner
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Oszlany St. Werseghy.
„ Opawie W. C. Hirsch i Syn.
„ Pradze J. Chlumetski.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicz.
„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Reichenberg Fr. Otto Mrzina.
„ Samborze Igna. Praczyński.
„ Sanoku Kath. Verderber.
„ Schlan W. Nedwied i Syn.
„ Sillein Fran. Raida.
„ „ St. David.
„ Sissek Fr. Pokorny.
„ „ J. Welnreiter.
„ Stanisławowie W. Majewski.
„ Szegedynie Ant. Felmayer i Syn.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Temeswarze W. Roth.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Tarnowie J. Kasprzykiewicz.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Verócsa J. Demetrovich.
„ Wadowicach I. Brosig.
„ „ J. Raczyński.
„ „ J. Wierzbicki.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski i Sp.
„ Zalm J C. Schwarzer.
„ Złoczowie A. Gottwald.
„ Żywcu J. Szczygliński.
(2802 2-3)